ROK I. WARSZAWA, DN. 1 LIPCA 1919 R. № 7.




ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POCZTY, TELEGRAFU I TELEFONU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

## *OD ADMINISTRACJI.*

Dla pracowników pocztowych, nie opłacających składek członkowskich związkowych, z różnych powodów, np. w Poznańskiem, pozostających w pocztach polowych na froncie, prenumeratę kwartalną obniża się o połowę, czyli do 9 mk.

Przedpłatę nadsyłać należy na ręce skarbnika Zarządu Głównego, kol. Laskiego.

Upraszа się członków Związku we wszystkich urzędach pocztowych o nadesłanie dokładnych wykazów członków Związku, opłacających składkę członkowską w każdym z urzędów, w celu przesyłania odpowiedniej liczby egzemplarzy „Poczty". Od 15 lipca wysyłanie „Poczty" do tych urzędów, które nie nadeślą wykazów, zostanie wstrzymane.

### *Ś. p. ADOLF WINTERSBERGER.*

Rodem Niemiec. Przybył do Galicji, jako oficer austrjacki, aby po odbytej służbie wojskowej objąć skromny posterunek urzędnika pocztowego.

I tutaj, po całodziennej pracy zawodowej, cały swój czas wolny poświęcał trudom zorganizowania rzeszy pocztowej, ujął ją w ramy stowarzyszenia i przewodniczył mu długie lata zawsze bezinteresownie, zawsze z korzyścią dla interesów ogółu urzędników pocztowych.

Kochał go Lwów, cenił Kraków. Niezliczone razy zjawiał się u możnych potentatów zaboru austrjackiego, stając w obronie pokrzywdzonych, zabiegał o ich interesy, budził sumienia wpływowych osób, ażeby raz nareszcie szli drogą sprawiedliwości.

Udawało mu się też niejedno. Mógł szczycić się tem, że niejednego uratował i ochronił.

Chociaż Niemiec, ukochał nasz kraj, a dzieci swoje umiał wychować w duchu polskim. Pamiętnego dnia w lutym 1918, kiedy cały Lwów protestował przeciw pokojowi, w Brześciu zawartemu, szedł w szeregach karnie z nami, podczas kiedy słabego ducha urzędnicy Polacy udawali chorych, aby nie narażać się zdradliwej Austrji.

W walce z Ukraińcami sympatje jego były po naszej stronie.

Zmarł dn. 14 maja we Lwowie.

## *OWOCE PRACY KONFERENCJI TECHNICZNEJ.*

W końcu kwietnia w lokalu Ministerstwa Poczt i Telegrafów miała miejsce konferencja w sprawie organizacji służby technicznej telegrafu i telefonu w państwie polskiem. W konferencji, która się odbywała pod przewodnictwem szefa sekcji technicznej, inż. Jasińskiego, wzięli udział przybyli w pokaźnej ilości przyjezdni i miejscowi inżynierowie galicyjscy oraz inżynierowie z Królestwa, pracujący w Ministerstwie i w dyrekcji okręgu warszawskiego. Więcej niż dziwne wydaje się, że organizator konferencji, inż. Jasiński, powołał do udziału w niej wszystkich kierowników „zarządów technicznych" (tak przez prezydjum Ministerstwa zostały ochrzczone obwody techniczne) z Galicji, a nie powołał

ani jednego z Królestwa, jak również, że na konferencji nie było ani jednego przedstawiciela służby sali aparatowej, co w bardzo ujemny sposób wpłynęło na rezultat konferencji.

Przeważną ilość posiedzeń pochłonęło rozpatrywanie organizacji całego Ministerstwa. Zadanie niezupełnie odpowiednie dla konferencji technicznej, ale postawione było przez przedstawicieli Galicji z wielką przebiegłością i miało na celu przygotowanie wpływowego miejsca w sekcji technicznej dla inż. Makarewicza, które też zajął w parę dni po konferencji.

Inżynierowie z Królestwa, widząc w rozpatrywaniu organizacji Ministerstwa tylko jałowe trwonienie czasu i nie solidaryzując się z zabiegami charakteru osobistego ze strony przedstawicieli Galicji, zaprzestali uczęszczać na posiedzenia, i kiedy przyszła kolej na rozpatrywanie organizacji służby w urzędach, głównego celu konferencji, na posiedzeniach znaleźli się sami prawie galicjanie.

Po rozpatrzeniu w podkomisji tej ważnej kwestji, zdecydowano wszystkich pracowników technicznych służby wykonawczej podzielić na 2 kategorje: na pracowników linjowych i na pracowników warsztatowych. Do pracowników linjowych zaliczono stałych robotników i nadzorców, a do pracowników warsztatowych (włączając w to także sale aparatowe), stałych robotników i monterów.

Wszyscy pracownicy krajowi i warsztatowi mieli stanowić klasę podurzędników, zrównanych z woźnymi, listonoszami i konduktorami pocztowymi.

Od kandydatów na zorganizowane w ten ssposób posady techniczne miały być wymagane umiejętność czytania i pisania i przesłuchanie elementarnego kursu technicznego w ciągu $2^1/_2$ miesięcy, z praktyką $1^1/_2$ miesięczną. Praktyka, wbrew przyjętej na całym świecie zasadzie, miała poprzedzać kurs teoretyczny. Potem miała następować kategorja urzędników technicznych dla pracy administracyjno-biurowej w zarządach technicznych, dyrekcjach i Ministerstwie, którą organizatorowie w całości pozostawiali dla siebie.

Łatwo zrozumieć, że taką organizację mogli opracować nie technicy, a urzędnicy techniczni, zupełnie nieobznajmieni z wymaganiami służby na sali aparatowej i nawet nie rozróżniający pracy w warsztatach od pracy na sali aparatowej.

Po przeczytaniu wyżej przytoczonego projektu organizacji służby technicznej na ogólnem dziennem posiedzeniu i wymianie zdań, autorowie projektu zrozumieli, że popełnili omyłkę i że powierzać kierowanie aparatów szybkopiszących podurzędnikom nie jest rzeczą właściwą. Zrobili wtedy ustępstwo, wprowadzając do swojej organizacji służby technicznej, dla kierowania szybkopiszących aparatów, techników ze służbowemi prawami urzędników oraz kwalifikacjami czteroklasowej szkoły średniej i przesłuchaniem technicznego kursu z programem elementarnym. Są to te same wymagania, którym odpowiadał w zaborze rosyjskim kandydat na nadzorcę.

Kto jest choć trochę obznajmiony ze służbą na sali aparatowej tej miary, jaką posiadały urzędy telegraficzne przed wojną w Warszawie, Wilnie i innych większych miastach, ten łatwo zauważy, że przyjęta na konferencji organizacja służby technicznej zupełnie nie odpowiada potrzebom techniki telegrafu i telefonu w współczesnym jej stanie i nie tylko nie gwarantuje rozwoju na przyszłość, ale wprost grozi zupełnem jego zatamowaniem.

Zasilanie większych stacyj telegrafu prądem elektrycznym nie może już odbywać się zapomocą bateryj ze zwykłych ogniw lub zasobników (akumulatorów), a tylko bezpośrednio od maszyn elektrycznych odpowiednio kombinowanych; z tych względów pracownicy służby technicznej nie mogą już być tylko pracownikami słabych prądów, a winni być w pełnem znaczeniu tego słowa *elektro-technikami.*

Mając na względzie, że służba techniczna telegrafu i telefonu w państwie polskiem musi być tak zorganizowana, aby była zdolna nie tylko utrzymać telegraf i telefon na poziomie, na jakim znajdują się one w państwach zachodnich, ale i gwarantować im należny rozwój na przyszłość, że wobec odradzającego się przemysłu i zmniejszonej za czas wojny produkcji inżynierów, można prędzej spodziewać się odpływu inżynierów z instytucji poczt i telegrafów, niż przypływu nowych ich zastępów, że Ministerstwo winno samo sobie przygotować odpowiednich pracowników do służby wykonawczej i administracyjno-technicznej, — zaproponowałem w osobnym wniosku następującą organizację służby technicznej telegrafu i telefonu i szkół dla przygotowania kandydatów.

*A. Kategorja podurzędników.*

1. Stały robotnik.

*Kwalifikacja.* Umiejętność czytania i pisania oraz znajomość robót linjowych.

*Obowiązki.* Usuwanie uszkodzeń na linjach i przewodnikach telegrafcznych i telefonicznych, pomoc przy niewielkich robotach, przenoszeniu linij i urzędów do nowych lokali oraz zakładanie telefonów u abonentów. W czasie wolnym od pracy na linji, stali robotnicy winni pomagać w urzędach przy czyszczeniu i odnawianiu bateryj elektrycznych, sortowaniu materjałów i utrzymaniu narzędzi w sprawności.

Dla stałych robotników muszą być wyznaczone dwie kategorje płacy, aby dać im możność awansowania po przesłużeniu pewnej ilości lat przy gorliwem pełnieniu obowiązków.

2. Monter.

*Kwalifikacja.* Umiejętność czytania i pisania oraz znajomość rzemiosła ślusarskiego, lub ukończenia szkoły rzemieślniczej ze specjalnością ślusarską.

*Obowiązki.* Obsługa komutatorów na większych stacjach telefonicznych, zamiana zużytych części na nowe, regulowanie komutatorów, mniejsze reparacje w telefonach, dostarczanych przez stałych robotników na stacje, i inne roboty stacyjne. Na większe stacje telefoniczne mogą być przyjmowani praktykanci na monterów, posiadający rzemiosło ślusarskie, z odpowiednią płacą.

Dla monterów muszą być wyznaczone również dwie kategorje płacy, odpowiednio do ich kwalifikacji, aby dać możność awansowania po pewnym dłuższym czasie.

3. Pracownik warsztatowy.

*Kwalifikacja.* Gruntowna znajomość robót precyzyjnych w zakresie ślusarskim i tokarskim.

*Obowiązki.* Praca w warsztatach przy dyrekcjach lub przy większych urzędach, gdzie Ministerstwo będzie uważało za potrzebne zorganizować warsztaty, dla odnawiania i przerabiania aparatów telegraficznych i telefonicznych i fabrykowania zapasowych części do tych aparatów. Pracownicy tej kategorji podlegają ogólnym przepisom dla fabryk mechanicznych, a uposażenie ich zależy wyłącznie od zapotrzebowania rynku.

*B. Kategorja niższych urzędników technicznych.*

Nadzorca techniczny.

*Kwalifikacja.* Ukończenie czterech klas szkoły średniej lub innej z odpowiednim programem. Ukończenie szkoły fachowej dla nadzorców, organizowanej przy każdej dyrekcji poczt i telegrafów, z jednorocznym kursem. Program szkoły podany osobno.

*Obowiązki.* Na sali aparatowej utrzymywanie w należytej sprawności aparatów Morse'a, dyżury przy komutatorze i wyjaśnienie stanu przewodników telegraficznych w wypadkach złego funkcjonowania. Dyżury przy tablicy rozdzielczej zasobników (akumulatorów), lub maszyn elektrycznych. Nadzór nad sprawnoscą bateryj elektrycznych. Pomoc w rozbieraniu i czyszczeniu aparatów szybkopiszących. Na stacjach telegraficznych nadzór nad sprawnością komutatorów i całej sieci, wysyłanie stałych robotników dla naprawy uszkodzeń. Na linjach kierowanie robotami przy usuwaniu uszkodzeń całych okręgów od burz, huraganów lub gołoledzi, kierowanie robotami przy budowie małych linij i przenoszeniu urzędów do nowych lokali oraz nadzór nad całością narzędzi i materjałów technicznych, prowadzenie inwentarza technicznego i inne czynności, wchodzące w zakres służby technicznej.

Aby zachęcić zdolniejszych kandydatów do wstępowania do szkoły fachowej na nadzorców oraz ściągnąć do tej szkoły również urzędników, już obznajmionych praktycznie ze służbą telegrafu, i zdolniejszych stałych robotników i monterów, którzy złożą egzamin z czterech klas, dla nadzorców należy wyznaczyć X, IX i VIII kategorje etatu płac. Urzędnicy, stali robotnicy i monterzy, którzy wstąpią do szkoły nadzorców, uważani są za odkomenderowanych i zachowują swoje płace.

*C. Kategorja średnich urzędników technicznych.*

Technik.

*Kwalifikacja.* Ukończenie sześciu klas szkoły średniej lub innej z odpowiednim programem. Ukończenie szkoły fachowej z programem szkoły średniej technicznej, z uwzględnieniem przedmiotów dotyczących telegrafu i telefonu. Kurs szkoły fachowej dwuletni. Taka szkoła musi być zorganizowana przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów, według programu podanego osobno.

*Obowiązki.* Na sali aparatowej dyżury u aparatów szybkopiszących oraz czuwanie nad ich sprawnem funkcjonowaniem. Nadzór nad wszystkiemi urządzeniami technicznemi sali aparatowej, nadzór nad instalacją akumulatorów i maszyn do użytku telegrafu i telefonu. Perjodyczne pomiary oporu i innych danych elektrycznych przewodów bezpośredniej komunikacji.

Na stacji telefonicznej czuwanie nad sprawnością komutatorów systemu „multiple", „automatycznego" i z sygnalizacją świetlną oraz czuwanie nad sprawnością większych sieci telefonicznych. Kierowanie budową większych linij i przewodów telegraficznych i sieci telefonicznych, układanie kabli podwodnych, podziemnych i napowietrznych oraz budowa przejść przez rzeki większych rozmiarów. Pełnienie obowiązków kierowników obwodów technicznych. Technicy, obeznani ze służbą praktycznie i uzdolnieni do zajęć kancelaryjnych, mogą zająć miejsca naczelników wydziałów technicznych w dyrekcjach poczt i telegrafów i referentów oraz naczelników wydziałów w Ministerstwie. Mając na względzie, że technicy na pewien przeciąg czasu będą zastępowali inżynierów i aby zachęcić na techników lepiej uzdolnionych kandydatów, niezbędne jest wyznaczyć technikom VIII, VII i VI kategorje etatu płac i wyżej, odpowiednio do zdolności i zajętych stanowisk.

Nadzorcy, po przesłużeniu na posadzie nadzorcy nie mniej dwu lat i złożeniu w komisji dodatkowego egzaminu z matematyki, za 5 i 6 klasę szkoły średniej, przy wstąpieniu do szkoły techników zachowują swoje płace. Nie należy nadzorców pozbawiać możności gruntownego obznajmiania się ze służbą pocztową i telegraficzną w urzędach. Służba techniczna w wielu wypadkach jest związana z narażeniem życia i zdrowia. Wielu nadzorców po powrocie z robót zimowych dostaje zapalenia płuc lub opłucnej i staje się niezdolnymi do służby technicznej. Trzeba, aby tacy nadzorcy, tracąc zdolność do służby technicznej, mieli możność dalszego służenia na posadach urzędników lub kierowników urzędów.

Kierownik urzędu z nadzorców jest bardzo korzystny i dla służby technicznej.

Nie można zupełnie wyodrębniać służby wykonawczej na sali aparatowej dla techników od służby administracyjno-technicznej, a przeciwnie—technikom, po przesłużeniu kilku lat na sali aparatowej i pewnej praktyce w budowie linji, trzeba dać możność do przejścia na kierowników obwodu, a następnie odpowiednio uzdolnionym do dyrekcji i Ministerstwa. Tacy technicy, posiadający dostatecznie dużo teoretycznych wiadomości i praktycznie obznajmieni z wszystkiemi gałęziami służby, będą niezaprzeczenie pracownikami bardzo korzystnymi.

Ilość pracowników technicznych w państwie polskiem jest bardzo ograniczona, i już obecnie daje się uczuwać brak wykwalifikowanych techników, choć większość urzędów czynna jest tylko w nieznacznej części, a wiele jeszcze—zupełnie nieczynnych. Z odbudowaniem przemysłu i kraju Ministerstwo Poczt i Telegrafów może znaleźć się w położeniu bez wyjścia, jeżeli energicznie nie zajmie się przygotowaniem odpowiednich pracowników. Szkoły dla nadzorców winny być otwarte przy dyrekcjach, a szkoła dla techników przy Ministerstwie. W pierwszym roku łatwoby można taką szkołę otworzyć, korzystając z lokalu szkoły dla nadzorców i dzieląc kurs teoretyczny i praktyczny w ten sposób, żeby w jednej szkole wykłady odbywały się przed południem, a w drugiej po południu. W ten sposób mogłyby być wyzyskane warsztaty, laboratorja i inne pomocnicze instytucje. Niestety, takich szkół nie było w c. k. Austrji i dopóki w Ministerstwie będą bezwzględnie wprowadzane porządki austrjackie, nie ma nadziei, żeby projekt tych szkół, jak również i całej organizacji służby technicznej, znalazł poparcie.

Inż. *K. Sokołowicz.*

---

## *PLENARNE POSIEDZENIE ZARZADU GŁÓWNEGO.*

Odbywało się od dn. 14—16 czerwca r. b.

Po odczytaniu protokółu ostatniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego z dn. 26 lutego b. r., prezes Związku Wieliński zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego, w którem prezes dokładnie scharakteryzował działalność Zarządu od początku istnienia Związku i trudności, jakie na każdym kroku czynił minister. Przemówienie to przytaczamy w streszczeniu.

Pierwszy Międzydzielnicowy Zjazd Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej, który odbył się w styczniu r. b., uchwalił zorganizować pracowników i utworzyć ogólny Związek z siedzibą Zarządu Głównego w Warszawie.

Zadania Związku, ujęte w statucie, dotyczą głównie obrony interesów ekonomicznych i współdziałania z władzami w niektórych kwestjach, dotyczących praw i bytu pracowników.

Kierując się powyższemi wytycznemi, Zarząd Główny Związku niejednokrotnie zwracał się do ministra z prośbą o uznanie Związku i przystąpienie do zrealizowania powyższych zasad przy urządzaniu administracji poczt i telegrafów. Minister na konferencji z Zarządem Głównym jeszcze w styczniu przyrzekł Związek uznać i przystąpić do opracowania regulaminów, normujących stosunek do władz, również przyrzekł popierać w Radzie Ministrów zatwierdzenie statutu Związku. Jednak w lutym r. b. minister powiedział delegacji Zrządu Głównego, że jako minister oficjalnie ze Związkiem traktować nie chce i nie może. Kilkunastotysięczna rzesza pracowników instytucyj pocztowo-telegraficznych, dowiedziawszy się o tem, zaprotestowała żywiołowo. Pan minister, zaproszony na plenarne posiedzenie Zarządu Głównego, słowa swoje cofnął i zapisał się na członka Związku.

Statut, w którym pewne zmiany w interesach Państwa Zarząd Główny gotów byłby poczynić, minister podpisał i tem samem, zdawałoby się, powinien akceptować Związek i poczynić kroki celem unormowania jego stosunku do Administracji. Niestety, minister ani na jedno pismo Zarządu Głównego nie odpowiedział, a przyrzekając ustnie wypełnić niektóre drobne sprawy, przyrzeczenia nigdy nie dotrzymywał, jeżeli zaś jakąś sprawę załatwił, to po niejednokrotnym ze strony Zarządu Głównego nacisku.

Cierpliwie znosząc postępowanie ministra, Zarząd Główny miał nadzieję, że z biegiem czasu zmieni on poglądy na tę sprawę i okaże tyle dobrej woli, że zacznie poważnie traktować

wniosski Zarządu Głównego. Jednak nadzieje te okazały się płonne.

Z powodu wielkiej nędzy pomiędzy pracownikami, wywołanej niepomierną drożyzną produktów spożywczych i artykułów pierwszej potrzeby, Zarząd Główny przed Świętami Wielkiej Nocy wystąpił z prośbą do ministra o poczynienie starań u miarodajnych czynników celem uzyskania 13-ej pensji, tytułem jednorazowej zapomogi. Minister przez czas dłuższy konferował w tej sprawie z delegacją Zarządu Głównego, lecz po kilku dniach memorjał zwrócił przez sekretarza prezesowi Zarządu, jako rzekomo zapomniany na biurku ministra.

Pracownicy poczty, telegrafu i telefonu, doprowadzeni nędzą do ostateczności, zwrócili się z kategorycznym żądaniem do Zarządu Związku, ażeby niezwłocznie przystąpił do zrealizowania projektu podwyżki płac, uchwalonego na Zjeździe Międzydzielnicowym w dn. 18-m stycznia r. b. 28 maja delegacja Zarządu Głównego udała się w tej sprawie do ministra, który na zwróconą mu uwagę, że między pracownikami jest wrzenie, uniósłszy się, powiedział: „co, strejk?", ja chcę strejku, jabym się cieszył, gdyby był strejk, gdyż raz na zawszebym z tem skończył". Przy rozpatrywaniu powyższej sprawy w komisji skarbowo-budżetowej Sejmu, minister udziału nie brał, chociaż był zawiadomiony, również nie był obecny pa plenum sejmowem.

Pracownikom z Małopolski minister obiecał, że w lutym zrówna ich pod względem kategorji płac z pracownikami z Kongresówki i w tym celu wydał polecenie do prezesa dyrekcji lwowskiej. Jednakże przyrzeczenie to nie zostało wykonane do dnia dzisiejszego, co wywołało między pracownikami olbrzymi ferment.

Na początku lutego r. b. projekt statutu Związku, który uchwalony był na Zjeździe i którego celem jest dążenie do uzdrowienia stosunków administracyjno-wewnętrznych, został ministrowi przedstawiony w celu zatwierdzenia go przez właściwą władzę. Dopiero w maju, po niejednokrotnych staraniach Zarządu, minister nadesłał do Związku nieoficjalnie swój projekt statutu, którego przyjęcie zaproponował Zarządowi; ponieważ projekt ten wypacza w zupełności nakreślony przez Związek cel wewnętrznego, uporządkowania stosunków w dziedzinie administracji, nie uwzględnia udziału Związku w komisjach kwalifikacyjnych, Zarząd Związku projektu ministra przyjąć nie może i musi obstawać przy żądaniu zatwierdzenia statutu, opracowanego przez Zjazd.

Pomimo obietnic pana ministra, że przestanie obsadzać najwyższe stanowiska ludźmi nieodpowiednimi, napływ „karjerowiczów" i osobników, znanych szerokiemu ogółowi pracowników Małopolski, jako zaciekłych biurokratów, wychowanych na systemie austrjackim, jest coraz większy.

W podobny sposób załatwiają się wszystkie najżywotniejsze sprawy pracowników, co oczywiście wpływa ujemnie na utrzymanie powagi władzy państwowej, denerwuje pracowników i doprowadza do antagonizmu pomiędzy Władzą a nimi.

Wobec tego, że dotychczasowa działalność ministra nie daje podstaw do oczekiwania zmian na lepsze, że kontynuowanie obecnego systemu doprowadzi nieuniknienie do opłakanych dla państwa następstw, że słów ministra nie można traktować poważnie, gdyż z reguły przyrzeczeń nie dotrzymuje, o każdej sprawie ma kilka zdań, w zależności od tego, z kim rozmawia, Zarząd Główny musi zapoczątkować energiczniejszą akcję u odpowiednich czynników państwowych i poczynić kroki w celu uzdrowienia stosunków panujących w Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Zarząd Główny Związku pragnąłby szczerze współpracować z władzami przy układaniu stosunków między pracownikami a państwem, a głównie usunąć nepotyzm, obłudę, prywatę, protekcję i tem samem wpłynąć na ukształtowanie się stosunków opartych na zdrowych podstawach.

Trzeba wierzyć, że władze użyją całego swego wpływu i usuną panujące anomalje, co pozwoli Zarządowi utrzymać masy pracowników pocztowych na stanowisku patrjotycznem i uniemożliwi wszelkie gwałtowne wystąpienia.

Następnie omawiano sprawę płac; jak wiadomo, Sejm polecił rządowi przedstawienie w ciągu czternastu dni odpowiedniego projektu; poprawkę posła Arciszewskiego, aby za podstawę uznać projekt Związku, odrzucono w głosowaniu *).

Minister skarbu zaakceptował zresztą już wcześniej projekt Związku, wprowadzając tylko pewne drobne zmiany: na każde dziecko zaproponował po 50 mk. dodatku (zamiast 60), żonatym — po 100.

Co się tyczy statutu, to kompetencje Związku, według projektu ministra poczt, są znacznie okrojone: skreślona jest przymusowa przynależność do organizacji, usunięte sądy rozjemcze i komisja kwalifikacyjna. Dwie ostatnie instytucje mają być zresztą uznane w przepi-

*) Szczegółowe sprawozdanie z obrad sejmowych damy dopiero w numerze następnym, wobec niewykończenia jeszcze protokółów stenograficznych przez biuro sejmowe.

sach, normujących stosunek administracji do pracowników. W ten sposób minister posiądzie możność reformowania tych instytucyj według swego uznania; zmiany w statucie byłyby znacznie trudniejsze.

Z innych spraw omawiano budowę pomieszczeń pod kolonje na 24 morgach lasu, otrzymanych w Końskich od Ministerstwa Dóbr Państwowych, a darowanych w swoim czasie instytucji pocztowej przez hrabiego Małachowskiego.

Poruszono również cały szereg kwestyj, jako to organizacji kół miejscowych i dyrekcyjnych, klasyfikacji pocztowców galicyjskich, aprowizacji, „Poczty" i t. d.

---

### WIEC POCZTOWCÓW.

Dn. 15 czerwca odbył się w Warszawie wiec pocztowców, zwołany przez Zarząd Główny Związku.

Po dłuższem przemówieniu prezesa Związku *), zabrał głos b. minister, pos. Arciszewski, który zaraz na wstępie zaznaczył, że nie pretenduje do ponownego objęcia stanowiska ministra. Nawołując do zacierania różnic pomiędzy poszczególnemi dzielnicami, do jedności i wspólnego wysiłku, przeszedł następnie do scharakteryzowania sprawy płac i pragmatyki służbowej, podkreślił, że od czasu jego ustąpienia nie posunęła się ona prawie wcale naprzód. Szczególniej tyczy się to Małopolski. Mówca wskazał na błędy w swojej działalności, kiedy wprowadzał na wyższe stanowiska nieodpowiednich ludzi, co prawda, po porozumieniu się z prezesem dyrekcji lubelskiej Bieniawskim. Następnie poseł poddał ostrej krytyce postępowanie ministra Lindego.

Inni mówcy również gorąco występowali przeciwko ministrowi, wskazując np. na to że Ministerstwo wszystko sprowadza z zagranicy że nie daje dostatecznego poparcia przemysłowi krajowemu.

Ważnym momentem było odczytanie deklaracji przedstawicieli wyższej administracji— królewiaków, którą podajemy poniżej:

„Im głębsze jest zrozumienie tego niezmiernie doniosłego znaczenia, jakie ma dla państwa i społeczeństwa instytucja, w której wszyscy tu zebrani pracujemy, — tem silniejsze powinno być dążenie do zapewnienia tej instytucji takiej organizacji, którąby zapewniała jej ład wewnętrzny, sprawność doskonałą, ciągłość pracy.

Ogół naszych pracowników złożył dostateczne dowody, że pracować pragnie i potrafi. Ale ogół ten ma potrzeby, bez zaspokojenia których pracować nie będzie w stanie, gdyż poprostu nie będzie w stanie wyżyć. *Zaspokojenie niezbędnych potrzeb musi stanowić jedną z najpilniejszych trosk tych, od kogo owo zaspokojenie zależy.*

Sprawność jednak naszej maszyny opiera się nietylko na pracownikach, ale także i na jej wewnętrznej organizacji, która w naszych oto oczach dopiero się tworzy. Niechże jej twórcy to szczytne zadanie, jakie im przypadło w udziale, wypełnią według najlepszego rozumienia, a przedewszystkiem uczciwie. Niech nie będzie tam miejsca dla zbędnego biurokratyzmu, dla bezkrytycznego przeszczepienia na nasz grunt bezwartościowych, choć może i wygodnych formułek, dla prywaty, dla wysuwania czy otaczania się swoimi ludźmi, dla rządów kliki, skądkolwiekby pochodziła. I niech ustaną stamtąd usiłowania przekupstwa, pod różnemi postaciami czynione według wypróbowanych gdzieindziej metod, choć u nas płaszczykiem wysokich haseł osłonięte... Wspólny cel jest wyraźny! Trzeba doń iść i można dojść prostą drogą!

Koledzy, nie jesteśmy w stanie przewidzieć, co nam jutro przyniesie. Ale wiemy, że stoimy w przededniu decydujących wypadków, i to chyba wszyscy czujemy, że Ojczyzna w śmiertelnem niebezpieczeństwie!... I oto tysiące poszły do szeregów i już tysiące życie jej złożyły w ofierze. Cześć im i sława! Nam przypada w udziale umieć dla Niej *żyć*. Niechże w obliczu tego śmiertelnego niebezpieczeństwa ustanie prywata — jednostek czy klik. Dłonie sobie podajmy do wspólnej pracy, ażebyśmy godnie mogli sprostać tym obowiązkom, które nam przypadły w udziale, a które winniśmy wypełnić w imię wspólnych nam i jednakowo drogich haseł i celów.

W rezultacie uchwalono następujące rezolucje, wprowadzając drobne poprawki do projektu Zarządu.

Olbrzymią większością głosów postanowiono przytem nie uciekać się do strejku.

*I. W sprawie stanowiska ministra wobec Związku i organizacji poczt.*

Wobec stałego ignorowania przez ministra poczt i telegrafów żywotnych interesów pracowników pocztowych, jak również wobec niedołężnego prowadzenia fachowych spraw, a zwłaszcza wskutek prowokacyjnego wprost stanowiska ministra, które zajął wobec zwrócenia mu uwagi

*) Mowa ta była prawie identyczna z mową prezesa, wygłoszoną na plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego, podaną przez nas na innem miejscu.

przez Związek na szerzące się wśród ogółu pracowników wrzenie, mówiąc: „ja właśnie chcę strejku, jabym się cieszył, gdyby był strejk, gdyż raz na zawszebym z tem skończył", walne zebranie pracowników poczty, telegrafu i telefonu m. Warszawy, przy udziale delegatów wszystkich kół dyrekcyjnych i kół miejscowych Małopolski, oraz plenum Zarządu Głównego Związku z przedstawicielami 3 byłych dzielnic, przejęci obawą mogących wyniknąć z tego najszkodliwszych dla Państwa Polskiego następstw, wyrażają swoje najwyższe ubolewanie.

Dla uzdrowienia stosunku administracji do pracowników i dla racjonalnego funkcjonowania aparatu służby wewnętrznej, walne zebranie uważa za nieodzowne utworzenie stanowiska wice-ministra i żąda obsadzenia go przez fachowca z Kongresówki.

*II. Rezolucja w sprawie płac.*

Zważywszy, że Wysoki Sejm odrzucił wniosek posła Arciszewskiego w sprawie poprawy bytu pracowników poczty, telegrafu i telefonu Rzeczypospolitej Polskiej, walne zebranie pracowników poczty, telegrafu i telefonu m. Warszawy przy udziale delegatów wszystkich kół dyrekcyjnych i kół miejscowych Małopolski, oraz plenum Zarządu Głównego Związku, z przedstawicielami 3 byłych dzielnic, żąda stanowczo, aby pracowników instytucji pocztowej traktowano zupełnie odrębnie co do płac, również co do pragmatyki służbowej, od pracowników państwowych innych dykasteryj, a to ze względu na specjalne, o wiele uciążliwsze warunki pracy, — biorąc za podstawę normy płac, uchwalone na Międzydzielnicowym Zjeździe w dn. 18 stycznia 1919 r. i podane w memorjałach ministrowi poczt i telegrafów i do Sejmu. Żądania powyższe powinny być załatwione najpóźniej do 1 lipca.

*III. Rezolucja w sprawie klasyfikacji pracowników Małopolski.*

Walne zebranie pracowników poczty, telegrafu i telefonu m. Warszawy, przy udziale delegatów wszystkich kół dyrekcyjnych i kół miejscowych Małopolski, oraz plenum Zarządu Głównego Związku z przedstawicielami 3 byłych dzielnic, żąda od ministra poczt i telegrafów niezwłocznego zarządzenia, aby pracowniczy poczty, telegrafu i telefonu w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim do dn. 1 lipca r. b. zostali przydzieleni do odpowiednich kategoryj płac. Klasyfikacja winna się odbyć identycznie z klasyfikacją pracowników w Kongresówce przy udziale przedstawicieli Związku i obowiązywać powinna od dn. 1 listopada 1918 r.

*IV. Rezolucja w sprawie statutu.*

Wysłuchawszy sprawozdania co do zmian poczynionych przez Rząd w statucie Związku, uchwalonym na Zjeździe, walne zebranie pracowników poczty, telegrafu i telefonu m. Warszawy, przy udziale delegatów wszystkich kół miejscowych Małopolski i kół dyrekcyjnych, oraz plenum Zarządu Głównego Związku z przedstawicielami 3 byłych dzielnic, żąda, aby statut bezzwłocznie został zatwierdzony w pierwotnem brzmieniu, bez żadnych zmian zasadniczych i z zachowaniem jednolitości organizacji wszystkich pracowników poczty, telegrafu i telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

---

*ODEZWA DO PREZESA DYREKCJI OKRĘGU WARSZAWSKIEGO, INŻYNIERA DOBROWOLSKIEGO.*

*Odezwę niniejszą podajemy w skróceniu.*

Pracownicy dyrekcji okręgu warszawskiego zwrócili się do Prezesa Dobrowolskiego z gorącą podzięką za ojcowski stosunek do nich, wyrażając Mu swoje zaufanie i uznanie za pracę nad rozwojem instytucji pocztowej i telegraficznej na terenie dyrekcji.

„Równocześnie protestujemy z całą stanowczością przeciw traktowaniu nas przez Ministerswo jako parjasów, a faworyzowaniu urzędników pocztowych z Galicji, którymi Ministerstwo obsadza wszystkie wyższe stanowiska u siebie, a nawet stara się narzucić ich naszej dyrekcji. Urzędników z Galicji awansuje Ministerstwo stale co kilka miesięcy, w stosunku do nas jednak uważa za odpowiednie stosować system oszczędnościowy, dbając o skarb państwa, co nie przeszkadza mu wypłacać tysiące miesięcznie w formie djet.

Dziś, kiedy spadły z nas pęta wiekowej niewoli, kiedy we własnym kraju chcemy pracować dla jego dobra i pożytku, znowu zostajemy, jak za czasów rosyjskich, spychani na plan drugi i widzimy, że rodzima instytucja — Ministerstwo postanowiło faworyzować tylko pewne kasty, ignorując nas zupełnie narówni z byłymi naszymi ciemięzcami Rosjanami. A przecież fachowych sił, godnych zaufania i popierania, jest u nas dość, pomimo, iż nie jesteśmy „doktorami" ani też „prawnikami". Ministerstwo jednak, otoczywszy się tylko „prawnikami" i „doktorami", zamknęło bezwzględnie oczy i uszy na potrzeby tutejszych pracowników, uwzględniając tylko swych protegowanych z byłej dyrekcji galicyjskiej i ministerstwa austrjackiego".

Pracownicy dyrekcji żądają kategorycznie, aby do dyrekcji okręgu warszawskiego nie byli przyjmowani na wyższe stanowiska urzędnicy z Galicji poza już przyjętymi kolegami, uważając, że i między królewiakami znajdują się ludzie odpowiedni do zajęcia stanowiska szefów i wiceprezesów.

„W końcu zaznaczamy, że nie chcemy być gorsi od braci naszych z byłego zaboru pruskiego, którzy

niedwuznacznie zaznaczają, że wszystkie nauki i uwagi przyjmują, stanowiska jednak u siebie chcą obsadzać przedewszystkiem swoimi ludźmi i bez importu galicyjsko-austrjackiego się obejdą.

Zwracamy się zatem z gorącą prośbą do Czcigodnego Pana Prezesa o poparcie naszego protestu, lub też przesłania go w całości Panu Ministrowi z tem, że gotowiśmy w razie dalszego ignorowania nas zwrócić się wprost do Sejmu ze skargą na metodę protekcyjną Ministerstwa, opanowanego przez urzędników z Galicji.

Przy tej sposobności prosimy Pana Prezesa zażądać z całą stanowczością, aby przedstawione przez Pana Prezesa nominacje były niezwłocznie uwzględnione, o ile bowiem skarb ma pieniądze na awanse z Galicji, tem samem powinien znaleźć na awanse naszych kolegów".

Następują 64 podpisy.

---

## Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU.

### *ZJAZDY POCZTOWCÓW.*

Obyły się zjazdy w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Piotrkowie, Kaliszu, Lublinie, Siedlcach, Łomży, Tarnowie, Rzeszowie, Rabce, Mszanie Dolnej, Kościenku n/Dun., Chabówce, N. Targu, Bochni, Szczawnicy, Andrychowie, Gorlicach, Lublinie, Zakopanem, Jaśle, Sanoku, Żywcu, Radomiu, Jarosławiu, Siedlcach, Przemyślu, Krakowie 1, Piotrkowie, Kaliszu, Łomży, Bielsku, Kielcach, Łodzi, Rzeszowie, Nowym Sączu, Poroninie, Latowni, Jordanowie, Szydzinie.

Wszędzie zapadły uchwały analogiczne do uchwał walnego zebrania pracowników m. Warszawy z udziałem przedstawicieli wszystkich dyrekcyj i dzielnic, które przytoczyliśmy powyżej.

### *ZJAZD KRAKOWSKI.*

Dn. 12 czerwca odbył się w Krakowie zjazd delegatów kół miejscowych Związku z zachodniej części kraju, przy współudziale delegata lwowskiego związku pracowników pocztowych. Omawiano na tem zebraniu obecne niekorzystne położenie pracownika pocztowego w Galicji, w porównaniu do stosunków materjalnych pocztowców w Królestwie. Urzędnicy i służba w Królestwie pobierają pensje swoje w markach i wliczeni są do wyższej kategorji płac, aniżeli byli Galicjanie, a rząd polski w Warszawie stale zajmuje nieprzychylne stanowisko wobec żądań Małopolski co do zrównania płac tutejszych z płacami w Królestwie. Niestety i pan minister poczt i telegrafów nie broni owocnie interesów swoich byłych kolegów, a co gorsza, łudzi ich obietnicami niespełnianemi.

Stąd też delegaci zachodniej Galicji, Małopolski i Śląska postanowili wszcząć akcję, celem skłonienia p. ministra do wywiązania się z danego przyrzeczenia. Przedtem jednak postanowili jeszcze raz udać się do Warszawy i tam osobiście wejść w kontakt z przedstawicielami rządu polskiego i ciałem parlamentarnem. Po powrocie pomyślą o dalszej akcji. Następnie uchwalono rezolucje, które zostaną zawiezione do Warszawy i tam będą przedstawione odnośnym czynnikom do zrealizowania. Brzmią one jak następuje:

„Delegaci kół miejscowych Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu całej Małopolski (byłej Galicji) i Śląska Cieszyńskiego, na zjeździe odbytym w Krakowie w dn. 12 czerwca 1919 r. żądają:

1) klasyfikacji wszystkich pracowników poczty, telegrafu i telefonu w Małopolsce (Galicji) i na Śląsku Cieszyńskim najpóźniej do 1 lipca 1919 r., z ważnością, działającą wstecz od 1 listopada 1918 r. w myśl przyrzeczenia p. ministra, na podstawie przedstawionego projektu przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu w Warszawie z dn. 15 maja 1919 r., tem bardziej, że klasyfikacja dla Małopolski przez dyrekcję we Lwowie dokonana, dotychczas nie została w czyn wprowadzona.

Ponieważ zaś Kongresówka pobiera płacę w markach i jest już w całości „zranżowana", zaś Małopolska i Śląsk w koronach, z czego wynika nieproporcjonalna różnica w wynagrodzeniu, ponieważ drożyzna w Małopolsce i na Śląsku jest conajmniej nie mniejsza od drożyzny w Kongresówce, ponieważ nadto wskutek tego pracownicy Małopolski i Śląska są właściwie nieetatowi, przeto sprawa powyższa staje się tem bardziej paląca i tem bardziej wyczerpuje cierpliwość ludzką;

2) aby równocześnie z przedstawieniem Sejmu projektu osobnej ustawy służbowej dla pracowników poczty, telegrafu i telefonu, umożliwiono nam wnioski do tego projektu, celem poczynienia ewentualnych poprawek do poszczególnych paragrafów, a to przez wzgląd na szczególnie ciężką i odpowiedzialną służbę zawodową pracowników poczty, telegrafu i telefonu;

3) aby wszelkie posady obsadzane były tylko na podstawie ogłaszanych konkursów, a dotychczasowe, bez konkursu przeprowadzone nominacje, unieważnione;

4) aby ze względu na niemożność nabycia w drodze prywatnego zakupu artykułów spożywczych i innych dla codziennego użytku niezbędnych przedmiotów, których nie dostarczają odnośne władze, dostarczano ich kołom miejscowym na wzór kół kolejowych w Kongresówce;

5) w końcu Zjazd zaznacza, że pracownicy poczty, telegrafu i telefonu w Małopolsce i Śląsku, wypróbowani w poczuciu obowiązku i wysokiego patrjotyzmu dla nowopowstającej Ojczyzny, zmuszeni byliby wobec panującej skrajnej nędzy i dla poparcia słusznych i sprawiedliwych własnych żądań, w razie niespełnienia ich postulatów, chwycić się środków samoobrony.

Zjazd reprezentantów kół małopolskich
i Śląska Cieszyńskiego".

### *ZJAZD LWOWSKI.*

Dn. 22 u. m. zgromadzili się tłumnie we Lwowie pracownicy pocztowi wszystkich grup i rang dla omówienia spraw zawodowych.

Po zagajeniu wiecu przez kol. Wyrozumskiego, który powitał obecnych delegatów Związku z Warszawy i posła Hausnera, oraz przedstawił najważniejsze postulaty pocztowców, przemówił poseł inż. Hausner.

Poseł Hausner omówił trudności, w jakich państwo polskie powstało, i podkreślił wartość dwóch olbrzymich zdobyczy, jakie genjusz narodu, mimo wszelkie przeszkody, zdołał stworzyć: półmiljonowej, zwycięskiej armji i sejmu ustawodawczego, który jest wyrazem twórczego życia naszego społeczeństwa. W końcu podniósł pos. Hausner nieocenioną wartość pracy, jako jedynego czynnika twórczego w społeczeństwie, i wezwał ogół pracowników do wytrwałego strzeżenia swych słusznych praw.

Delegat z Warszawy, kol. Laski, wyraził uznanie wszystkim mieszkańcom Lwowa za ich niewzruszoną postawę patrjotyczną. Skreślił następnie działalność Zarządu Głównego Związku w celu podwyższenia płac i ustalenia statutu. Niestety, Sejm odrzucił wniosek posła Arciszewskiego, popierający żądania pocztowców, a minister poczt i telegrafów odniósł się do ich spraw bardzo nieprzychylnie. Pracownicy jednak dążą do urzeczywistnienia postulatów środkami legalnemi, uważając strejk w dzisiejszem położeniu za postępowanie nieobywatelskie.

Dyrektor Zawojski przedstawił sprawę klasyfikacji pracowników pocztowych w Małopolsce i domagał się wysłania deputacji do czynników parlamentarnych dla przedstawienia żądań.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

I. Zgromadzeni na wiecu dn. 22 czerwca we Lwowie pracownicy pocztowi wszystkich grup domagają się przeprowadzenia klasyfikacji i regulacji płac płatnych w markach, identycznie z obowiązującemi w Królestwie, najdalej do 1 lipca 1919 r., z mocą obowiązującą wstecz od 1 listopada 1918 r., a to stosownie do danego przyrzeczenia ze strony władz.

II. Domagają się bezzwłocznego przedstawienia Sejmowi ustawy służbowej (pragmatyki), któraby normowała prawa i obowiązki pracownika pocztowego, zabezpieczała byt jego oraz jego rodziny i gwarantowała ochronę prawną podwładnym.

III. Przystępują do związku centralnego w Warszawie, polecają prezydjum dotychczasowego związku poczynić bezzwłocznie odpowiednie kroki celem utworzenia we Lwowie koła dyrekcyjnego Związku Zawodowego Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu.

### *KOŁO DYREKCYJNE W PIOTRKOWIE.*

Dn. 21 u. m. odbyło się w Piotrkowie walne zebranie członków koła dyrekcyjnego w Piotrkowie, przy współudziale delegatów z kół lokalnych Częstochowy, Radomia, Zawiercia, Sulejowa i in. Posiedzenie otworzył prezes Kempf, charakteryzując działalność koła. Następnie zebrani zostali zawiadomieni o rezolucjach, zapadłych na wiecu pocztowców w Warszawie w dn. 14 u. m. Jednogłośnie, bez najmniejszych zastrzeżeń, uchwalono wysłać depesze do Marszałka Sejmu, do Prezydenta Ministrów, do ministra poczt i telegrafów i do Związku, piętnujące stałe ignorowanie przez ministra żywotnych interesów pracowników pocztowych, niedołężne prowadzenie spraw fachowych, a zwłaszcza niesłychany stosunek ministra do pracowników, ujawniony w wyrażeniu się, że chce i pragnie strejku pocztowego i bardzoby się z tego cieszył; zebrani uważają to za prowokację i z całą stanowczością i energją protestują przeciw dwulicowości ministra, wyrażają mu głębokie ubolewanie i żądają, aby wyższe stanowiska były obsadzane nie przez faworyzowanych i ściąganych przez ministra urzędników z Galicji, a przez fachowców z Kongresówki, którzy obecnie zajmują niższe posady od kolegów z Galicji i wciąż są lekceważeni. Jednocześnie zażądano niezwłocznego wprowadzenia w czyn uchwał zjazdu trójdzielnicowego, czemu się p. minister bardzo sprzeciwia, pomimo solennego przyrzeczenia, że będzie je popierał. Następnie zebrani jednogłośnie uchwalili wysłać depeszę do prezesa lubelskiej dyrekcji poczt i telegrafów tej treści: „Zebrani członkowie piotrkowskiego koła dyrekcyjnego wraz z delegatami poszczególnych kół miejscowych, zapoznawszy się ze sprawami działalności dyrekcji lubelskiej, której głównymi przedstawicielami są niekrólewiacy, proszą natychmiast o zastąpienie tych panów przez fachowców z Kongresówki. Panowie ci działają na niekorzyść instytucyj pocztowych, ujawniając tendencje austrjackie". Dalej członkowie związku centralnego dowiedzieli się i zapisali sobie dużo usterek i niesprawiedliwości, jakich dopuściła się i dopuszcza dyrekcja lubelska wobec tutejszych pracowników, którym na kilkakrotnie podawane prośby i zażalenia wcale nie odpowiada. Kandydatki, znające służbę, i wobec braku urzędników, spełniające ich funkcje, dyrekcja zatrudnia bez najmniejszej płacy po 5, 6 i 7 miesięcy. A kiedy koło piotrkowskie, widząc krzyczącą niesprawiedliwość, delegowało do Lublina jednego z kolegów, ten dowiedział się od prezesa dyrekcji, że kandydatkom tym bezwarunkowo należy się płaca. Więc cóż za ironja! Delegatowi mówi się inaczej, a na prośby dyrekcja ani słowa nie odpowiada. Chyba przyjdzie do tego, że z każdym interesem pracownik będzie zmuszony jechać do Lublina.

Dużo pisało się i mówiło o remoncie domu pocztowego, jednak dodatnich rezultatów nie widać, pomimo, iż odświeżenie ubikacyj, poprawa i reparacja wodociągów i zlewów jest niezbędna. Powierzchowny wygląd domu nie odpowiada warunkom estetycznym. Co na to powie dyrekcja lubelska?

### *KOŁO MIEJSCOWE WARSZAWA I.*

Prezesem koła jest kol. Edward Kawczyński, sekretarzem—Sobczyński, skarbnikiem—Świderek.

### *KOŁO MIEJSCOWE KRAKÓW I.*

Zebranie organizacyjne odbyło się dn. 24 maja. Zagaja zebranie kol. Habichtówna i stawia wniosek, aby do pierwszego zarządu koła weszli reprezentanci wszystkich

dotychczasowych organizacyj pocztowych. Następnie prosi poszczególne grupy o przedstawienie swoich delegatów do koła i zgłasza przystąpienie doń wszystkich urzędniczek pocztowych w Krakowie w liczbie 147 członków.

Kol. Schnerch oświadcza imieniem grupy służby pocztowej, że narazie do koła nie przystępują, ponieważ tego rodzaju uchwały zapadły na walnych zgromadzeniach służby w Krakowie i Lwowie.

Kol. Kopytkiewicz oświadcza imieniem grupy urzędników pragmatycznych, że narazie do koła nie przystępują, aż do czasu uregulowania wewnętrznych stosunków grupy.

To samo oświadcza kol. Wątocki imieniem grupy maturantów.

Kol. Bobrowski imieniem inżynierów, urzędników technicznych, adjunktów telegrafu i werkmistrzów zgłasza przystąpienie tych grup do koła.

Kol. Orzelski zgłasza przystąpienie do koła grupy pocztmistrzów.

Kol. Nawratil zgłasza przystąpienie do koła grupy adjunktów, oficjantów i aspirantów.

Kol. Orzelski stwierdza, że przystąpiło do koła miejscowego przeszło 240 członków; koło więc od dziś istnieje. Prosi tedy o wybór zarządu koła.

Zebranie uchwala, aby każda z grup, które przystąpiły do koła, wyznaczyła do zarządu dwóch delegatów.

Do zarządu koła wstąpili:

z grupy pocztmistrzów: Kazimierz Łabiński, Marjan Orzelski, oficjalistów: Mieczysław Nawratil, Marjan Misiewicz, werkmistrzów: Jan Gronus, Jan Maślanka, mechaników: Jan Albert, Józef Kozioł, inżynierów: Edward Müller, technicznej: Albin Dobrowski, urzędników administracyjnych: Stanisław Kolinek, urzędniczek pocztowych: Władysława Habichtówna, Irma Fortnerówna. Przewodniczącym został Marjan Orzelski, wiceprzewodniczącymi— Władysława Habichtówna, Stanisław Kolinek, sekretarzem—Albin Bobrowski, zastępcą—Jan Gronus, skarbnikiem — Irma Fortnerówna, zastępcą—Jan Albert, członkami zarządu: Kazimierz Łabiński, Mieczysław Nawratil, Marjan Misiewicz, Jan Maślanka, Józef Kozioł, Edward Müller.

### *KOŁO MIEJSCOWE W SIEDLCACH.*

W dn. 24 kwietnia odbyły się wybory do zarządu koła miejscowego w Siedlcach.

Większością głosów zostali wybrani: do zarządu koła kol. kol. Kołodkiewicz, Kryński, Michalik, Bielecki, Nowalski; jako zastępcy — Pogonowski, Wysokiński; do komisji rewizyjnej — Woliński, Biernacki, Illichman; jako zastępcy — Bartosiak, Świerkunow.

### *WALNE ZEBRANIE PRACOWNIKÓW TELEGRAFU WARSZAWSKIEGO.*

Odbyło się dn. 6 czerwca.

W sprawie urlopów kol. Łaguna zaproponował zrzec się ich w tym roku, odwołując się do patrjotycznych uczuć kolegów, ze względu na położenie obecne, kiedy Ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie, a w dodatku daje się we znaki brak pracowników telegraficznych. Następnie kol. Turliński proponuje prosić Dyrekcję o skasowanie okólnika o urlopach w tym roku. Wszelkie jednak urlopy z powodu choroby winny być przekazywana do koła miejscowego w celu rozpatrzenia, ażeby nie było nadużyć. Wnioski powyższe jednogłośnie przyjęto.

Następnie kol. Sokołowski odczytuje artykuł z Nr. Nr. 17 — 18 „Naszego Odrodzenia" p. t. „Udział pracowników poczty i telegrafu w obchodzie 3 maja". Z powodu tej wzmianki, napisanej w sposób uwłaczający czci oraz patrjotyzmowi pocztowców, ogólne zebranie pracowników telegrafu postanowiło wyrazić protest i oburzenie z powodu wyszydzenia uczestnictwa w pochodzie 3 maja. Napiętnowano redakcję „Naszego Odrodzenia" nietylko jako współkolegów, ale jako Polaków, zaznaczając, że pracownicy telegrafu wysoko cenią sztandar narodowy i z tej drogi sprowadzić się nie pozwolą.

### *ZEBRANIE ORGANIZACYJNE PRACOWNIKÓW URZĘDU TELEFONÓW MIĘDZYMIASTOWYCH.*

Do zarządu powołano kol. kol. Maciejewskiego (prezes), Dragatt (wiceprezeska), Łokcikowską, Rychtera, Siemiątkowskiego; do komisji rewizyjnej — Gietke, Starzyńską, Jachimskiego; na zastępców — Bagińskiego, Grzmielewską.

---

### *MOWA POSŁA ARCISZEWSKIEGO, WYGŁOSZONA W SEJMIE DN. 12 CZERWCA.*

Wysoki Sejmie!

Unormowanie płac urzędników państwowych odwleka się z miesiąca na miesiąc z różnych powodów. Sprawa ta w różnych ministerstwach nie jest jeszcze należycie uregulowana. Ministerstwa te powiększają się z dnia na dzień, całe zastępy urzędników przybywają, rozszerzają one swoją działalność, wreszcie waluta polska, która ma być wprowadzona przez Ministerstwo Skarbu, do pewnego stopnia odkłada ostateczne unormowanie płacy.

Dalej pragmatyka służbowa, która dzisiaj jest obowiązująca, jeszcze po Radzie Regencyjnej, a właściwie są to ogólne przepisy, które nie wystarczają dla wszystkich tych spraw, związanych z pracą i działalnością poszczególnych ministerstw i urzędów.

Jesteśmy tutaj również w dużym stopniu skrępowani działalnością poszczególnych ministerstw, i Sejm sam dotąd nie zajmował się urzędnikami państwowymi, ale tylko wtedy, jak grunt się palił pod nogami, wtedy, gdy pracownicy państwowi tej lub innej części administracji, nie mogąc wytrwać przy obecnych warunkach drożyźnianych przy nadmiernie niskich płacach, zmuszeni byli uciekać się do walki, do strejku, które dopiero zmusiły rząd i Sejm do zajęcia się ich sprawą.

W Królestwie urzędnicy państwowi dawniej za caratu zawsze byli gorzej wynagradzani we wszystkich urzędach państwowych, aniżeli urzędnicy prywatni. Kiedy w krajach zachodniej Europy pracownicy państwowi byli ubezpieczeni na starość i od wypadków, wreszcie urzędnicy państwowi mieli zabezpieczone swoje prawa, nie byli tak zależni od swoich zwierzchników, że ci mogli ich w każdej chwili wydalić, nie było systemu policyjnego, jaki panował w Rosji, nadużywania praw w stosunku do swoich podwładnych, to ten urzędnik państwowy i każdy pracownik państwowy i gminny czuł, że pracuje w państwie, które zabezpieczy mu w zupełności jego byt i że z roku na rok płaca jego staje się wyższa, że przechodzi automatycznie do wyższej kategorji płac, że nie będzie pozbawiony, może z kaprysu jakiegokolwiek zwierzchnika, służby, że wreszcie ma swoją zawodową organizację, która go może bronić.

Tu natomiast z powodu tych niskich płac, z powodu nadużyć władzy przez zwierzchników, wytworzyła się korupcja; urzędnicy i pracownicy stale nie byli zadowoleni i nie byli pewni, czy będą mogli pracować długo w tych instytucjach państwowych. Wobec tego demoralizacja w urzędach w Królestwie była większa aniżeli w Rosji; wreszcie i dlatego, że tu byli urzędnicy rosyjscy, którzy oczywiście mogli bezkarnie postępować w stosunku do niższych urzędników państwowych, przeważnie Polaków. Stanowiska wyższe zajęte były przez Rosjan. Z drugiej strony i władze administracyjne, które obowiązane były czuwać nad porządkiem, składały się przeważnie z urzędników, wyrzuconych z Rosji za najrozmaitsze nadużycia i którzy demoralizowali swoje otoczenie.

Natomiast w Galicji, tam, pomimo to, że była autonomja, że Galicja miała swój sejm, jednak urzędnicy państwowi byli zależni od Wiednia i stosunkowo niżej płatni, aniżeli w państwie austrjackiem lub też w Czechach.

Wreszcie urzędnicy, którzy nie mogli skończyć 8 klas gimnazjalnych — a przecież są i były czynności w urzędach różne, gdzie niepotrzeba na stanowiska urzędników z wyższem wykształceniem — tam ci urzędnicy musieli 8 lat pracować za marne kilkadziesiąt koron, 8 lat, ażeby zdać egzamin państwowy. Natomiast ci, którzy mieli szczęście skończyć 8 klas, którzy mieli maturę, po roku zdawali egzamin państwowy i mieli złote kołnierze i z góry patrzyli na swoich kolegów, którzy te same czynności spełniali.

Ten podział na rozmaite kategorje urzędników, to kategoryzowanie, to dzielenie urzędników wytworzyło taki system, że ci urzędnicy, pomimo to, że spełniali tę samą pracę, a pobierali różne pensje, zawsze zdaleka się trzymali, nie mogli się połączyć ze sobą, nie mogli wytworzyć braterskiego, koleżeńskiego stosunku, jaki powinien panować wśród urzędników państwowych.

U nas w Królestwie urzędnicy płace mają wyższą aniżeli w Galicji, ciągle się mówi i powtarza stale, iż urzędnicy państwowi mają bardzo duże pensje, że naprzykład robotnik, czy stróż mają 600—700 marek pensji, że urzędnicy są dobrze płatni, a jednak, jak się bliżej przyjrzeć, okazuje się, że płace są tak niskie, iż nie wystarczają na utrzymanie samego urzędnika, a cóż dopiero mówić o utrzymaniu rodziny, ażeby można przeżyć przy wzrastającej drożyźnie.

W Ministerstwie Poczt i Telegrafów wszyscy urzędnicy, wraz z innymi pracownikami, na 5.000 osób, przeciętnie otrzymują płace po 556 marek miesięcznie. Okazuje się, że nie są to tak wysokie płace, o jakich się często mówi. W najniższej kategorji płacy, w XI, jest najwięcej urzędników. Urzędnicy państwowi przeważnie dochodzą do kategorji płacy 8-ej, a już w 6-ej i 7-ej kategorji jest bardzo mało urzędników we wszystkich ministerstwach.

Natomiast w Ministerstwie Skarbu jest obawa ciągle, że jak się wyrówna płace urzędników w b. Galicji z płacą w b. Królestwie, to wówczas budżet państwowy niezmiernie się podniesie, że państwo przez objęcie administracji państwowej w b. Galicji będzie narażone na bardzo wielkie wydatki. Jakoż słyszeliśmy już wielokrotnie od panów ministrów skarbu, jeszcze od pana Englicha i od pana vice-ministra Byrki, że tam jest cały legjon urzędników i że przejęcie administracji i zrównanie płac spowodowałoby bardzo wielkie wydatki. A z drugiej strony, gdy się mówi o urzędnikach galicyjskich, że tam mają bardzo niskie płace, to panowie ci odpowiadają, że przyłączenie tych urzędników i zrównanie ich a płacą urzędników w Królestwie wyszłoby na ich krzywdę, bo tam są płatni znacznie wyżej, bo tam otrzymali podwyżkę parokrotnie o 100%.

Urzędnicy w Galicji znani są ze swojej nędzy. Jest przysłowie nawet, że nędzą galicyjską to jest urzędnik w różnych urzędach państwowych w Galicji. Podczas wojny te płace nie były podnoszone tak często. Okazało się, że do marca r. b. urzędnik państwowy w ministerstwie poczt w Galicji pobierał przeciętną płacę 418 koron miesięcznie, i Komisja Rządząca dopiero w marcu podniosła wszystkim urzędnikom państwowym w Galicji płacę od 100 do 300 koron. A urzędnicy Ministerstwa Poczt i Telegrafów musieli czekać długi czas na to, ażeby wreszcie ktoś wejrzał w to, że oni jeszcze tych dodatków nie otrzymują.

Jeśli dodamy te 100—300 koron podwyżki, t. j. dodatku drożyźnianego, to okaże się, że nie otrzymują jeszcze tyle w koronach, ile w markach otrzymują urzędnicy w Królestwie, a natomiast Ministrstwo Zdrowia nawet przy obliczeniu swojem wykazało, że wobec tych cen, jakie są obecnie na produkty, potrzeba na utrzymanie jednego człowieka 515 mk. miesięcznie.

Jak rodzina może się utrzymać, rodzina urzędnicza czy robotnicza, jeśli ten urzędnik czy robotnik chce sumiennie pracować i sumiennie spełniać swoją pracę, przy 550 markach w Królestwie i 550 koronach w Galicji. W Galicji teraz jest drożyzna taka, jak w Królestwie. Mówi się, że korona jest równa marce, ale tak nie jest. Nie powinno być obawy o to, że jak się zrówna urzędnika galicyjskiego z płacą urzędnika w Królestwie, to urzędnik ten będzie otrzymywał więcej, bo żywność tam nie jest tańsza.

Musimy raz w całej Rzeczypospolitej unormować płace, musimy raz wreszcie wejrzeć w ten stan nienormalny i wreszcie raz zapobiec tym częstym wybuchom, jakie mają miejsce w różnych miejscowościach, i zapobiec temu, żeby ludzie z głodu nie marli i żeby ich choroby nie dziesiątkowały.

Nie trzeba czekać na to, aż wreszcie ci urzędnicy, zniecierpliwieni, doprowadzeni do ostateczności, upomną się o swoje prawa.

Jeśli chodzi o urzędników pocztowych, to urzędnicy ci na swoim zjeździe wszechpolskim, który się odbył w styczniu, opracowali memorjał do Ministerstwa Poczt i Telegrafów i wówczas oznaczyli płace dla wszystkich kategoryj pracowników.

Okazało się, że Ministerstwo Poczt i Telegrafów memorjału tego absolutnie nie rozpatrywało. Pan minister poczt w ostatnich dniach nawet będąc we Lwowie, gdy delegacja wszystkich urzędników pocztowych ze Lwowa do niego się zgłosiła, odpowiedział im, że sprawa ta jeszcze nie będzie prędko uregulowana, że może dopiero za rok, bo wszyscy ministrowie są przeciwni, ażeby teraz regulacja płac była przeprowadzona, a to z dwóch powodów, jak twierdzi: 1) sprawa walutowa, 2) sprawa pragmatyki służbowej, która wcześniej, jak za rok, nie może być wypracowana.

I proszę panów, jeżeli ci ludzie wysyłają telegramy do Ministerstwa Poczt i Telegrafów, alarmujące do swego związku w Warszawie, jeżeli przysyłają listy drukowane i pisane do wszystkich posłów i do wszystkich klubów w Sejmie, że nie mogą znieść istniejących warunków, jeżeli minister przyjeżdża i zapowiada im, że dopiero za rok mogą się spodziewać poprawy swego bytu, to jest dolewanie oliwy do ognia, to jest igranie z ogniem. Dłużej ta sprawa nie może być tak traktowana.

Nagły wniosek mój i tow., wniesiony do komisji skarbowo-budżetowej, był rozpatrywany, i komisja skarbowo-budżetowa wziąwszy pod uwagę, że pragmatyka służbowa musi być jaknajrychlej wprowadzona dla wszystkich urzędników państwowych, że wreszcie waluta polska w dużym stopniu wpłynie na unormowanie tych płac urzędników państwowych, że wszyscy urzędnicy państwowi muszą być objęci przy normowaniu płac jednocześnie, komisja skarbowo-budżetowa poleca trzy wnioski, a mianowicie: wniosek posła Adama, który opiewa: *(czyta)*

*Wzywa się Rząd do przedstawienia Sejmowi w możliwie najkrótszym czasie powszechnej pragmatyki urzędniczej wraz z planem jednolitej regulacji płac urzędników we wszystkich dziedzinach administracji państwowej.*

Ale wniosek ten nic nie mówi o rychłem załatwieniu sprawy, czy też unormowaniu płacy urzędników państwowych. Dlatego też drugi wniosek posła Gdyka, przyjęty również przez komisję, opiewa: *(czyta)*

*Wzywa się Rząd, aby do dni 14-tu przedstawił Sejmowi propozycje co do przyznania urzędnikom i funkcjonarjuszom państwowym, obok dotychczasowych dodatków, nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, wypłacalnego aż do czasu ustawowego uregulowania płac urzędniczych.*

Dwa pierwsze wnioski mówią o wszystkich urzędnikach państwowych. A poza tem jest mój wniosek, który został również przyjęty przez komisję, który mówi o urzędnikach Ministerstwa Poczt. Tam są różne kategorje pracowników, i ta sprawa musi być oddzielnie traktowana przez Ministerstwo Poczt, gdyż są specjalne czynności w urzędach pocztowych i telegraficznych, tem bardziej, jeżeli wejrzymy w to, że praca jest bardzo wyczerpująca i często nocna. Poczta po przejęciu jej przez ministerstwo polskie, nie ma tylu urzędników, ile potrzeba jest do zaspokojenia wszystkich potrzeb, jakie obecnie ma państwo polskie. Było bardzo dużo urzędników rosyjskich i z górą tysiąc ich ubyło. Wszyscy zostali ewakuowani do Rosji, oczywiście urzędnicy pocztowi moskale nie wrócili tutaj.

Wobec tego urzędy pocztowe w Królestwie, a teraz i na Litwie, nie są obsadzone należycie. To jest tam, gdzie trzeba 3 urzędników, tam pracuje 2 albo 1, a tam gdzie potrzeba 5—tam pracuje 3.

Urzędnicy są przeciążeni pracą, pracują do 18 godzin w niektórych urzędach, głównie przy stacjach kolejowych. To tylko w Warszawie urzędnik, który pracuje w nocy później, ma odpowiedni odpoczynek. Na prowincji tego niema. Urzędnicy ci z zaparciem pracują, skutkiem tej nadmiernej pracy są wycieńczeni, a natomiast nie mają za to żadnego wynagrodzenia.

Następnie niema w żadnem ministerstwie naszem służby takiej, jaka jest w Ministerstwie Poczt i Telegrafów, t. zw. listowych i depeszowych. To nie są woźni, nie można ich płac porównać z płacami woźnych, dlatego, że ci ludzie biegają po mieście i poza miastem, niszczą znacznie więcej ubranie, a nie mają czasu wprost zajść do domu, aby spożyć posiłek, i wreszcie muszą mieć specjalne przygotowanie i składać egzaminy. A wreszcie monterzy, mechanicy, majstrowie i t. d. Dla tej kategorji pracowników musi Ministerstwo Poczt i Telegrafów opracować specjalne płace.

Ich nie można włączyć mechanicznie do jakiejś kategorji płacy, jak te 11 kategorji urzędników państwowych.

Dlatego też komisja, kierując się tem, przyjęła mój trzeci wniosek: *(czyta)*

*Wzywa się Rząd, w szczególności ministra poczt i telegrafów, ażeby w terminie dwutygodniowym przedstawił Sejmowi projekt tymczasowej regulacji płac wszystkich pracowników poczt i telegrafów na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.*

To jest wniosek trzeci. Druga część tego wniosku została przez większość komisji odrzucona. Ta druga część wniosku opiewa: *(czyta)*

*„wziąwszy za podstawę do określenia płac pracowników memorjał Zarządu Głównego Związku pracowników pocztowych z dn. 12 maja r. b."*

Ta druga część została podtrzymana przez mniejszość komisji, to jest przeze mnie i przez p. Diamanda.

Prosiłbym panów, ażeby panowie przyjęli również tę drugą część wniosku, dlatego, że mówi się tylko w niej, aby wziąć za podstawę memorjał pracowników do określenia płac.

Otóż ci wszyscy pracownicy, zgromadzeni w styczniu, opracowali te swoje płace i żądali tylko od Ministerstwa, ażeby uwzględnić je w kategoryzowaniu pracowników.

Kończąc, proszę panów o przyjęcie tych 3 wniosków i drugiej części wniosku trzeciego w sprawie urzędników pocztowych.

---

## *ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ MIEJSCOWYCH ŁÓDZKIEJ DYREKCJI POCZT, TELEGRAFÓW I TELEFONÓW.*

*(Dzień trzeci).*

Wywiązała się dłuższa dyskusja na temat odpowiedniego podziału funduszów organizacyjnych pomiędzy kołami miejscowemi, kołami dyrekcyjnemi a związkiem centralnym.

Uchwalono, że wszelkie koszta pierwszego zjazdu delegatów kół miejscowych dyrekcji łódzkiej ponoszą wszyscy pracownicy całej dyrekcji. Sumy wydane delegatom poszczególnych kół miejscowych, uważać należy, jako kwotę, którą ci delegaci obowiązani są zwrócić po otrzymaniu odpowiedniego pokrycia od koła dyrekcyjnego.

Następują wolne wnioski.

Kol. *Lipiński* wyjaśnia obecnym, co należy rozumieć pod odszkodowaniami wojennemi. W przedstawionym kwestjonarjuszu zaproponowano zmianę—aby straty wyliczał w następującym porządku:

1) zaległa pensja od czasu pobrania od skarbu rosyjskiego do czasu uruchomienia poczty w kraju, t. j. do 1 listopada 1919 r.

2) koszta podróży powrotnej,

3) straty w ruchomościach,

4) straty w nieruchomościach,

5) zwrot składek emerytalnych do rozporządzenia rządu polskiego,

6) wypłacenie należnych pensji rodzinom pozostałym.

Dalej dopełnić: „Prawdziwość powyższych danych stwierdza się na podstawie przedstawionych dokumentów lub zaświadczeń świadków". „My, niżej podpisani, gotowi jesteśmy każdej chwili poprzeć przysięgą wiarogodność przedstawionych powyżej strat".

Przewodniczący wyjaśnia, że kto nie ma dowodów na wymienione straty, winien załączyć zaświadczenie dwóch świadków. Straty, zarejestrowane już w innych instytucjach, np. w „Rejestracji Strat Wojennych", podać również, ale z zastrzeżeniem, że dowody na owe straty są złożone tam i tam.

Kol. *Ostromęcki* w imieniu wszystkich delegatów z prowincji w ten sposób przemówił: „Mam głębokie przekonanie, że my wzyscy przyjezdni delegaci jesteśmy pod wrażeniem szczerego zadowolenia z tego ciepłego koleżeńskiego przyjęcia, z tej zabiegliwości kolegów łodzian w okazaniu nam serdeczności. Dzięki im nie czuliśmy się tu obco, dzięki nader życzliwemu traktowaniu nas nie czuliśmy żadnego skrępowania w pracy. Nie było tu ani cienia niechęci, nie było tu żadnego różniczkowania; wszyscy koledzy łodzianie okazują nam uprzejmość niezwykłą. Podkreślam, że wszyscy, bo począwszy od prezesa Dyrekcji, który, pracując tu z nami na zjeździe, gorliwie i w całości okazuje dobrą wolę, jako administrator, i obejściem swem przekonał tych, co go dotychczas nie znali, że jest przedewszystkiem naszym *kolegą*. O takiem postępowaniu wszystkich kolegów łodzian, które budzi w nas najlepsze nadzieje co do dalszej współpracy na polu organizacyjnem, zakomunikujemy na miejscach swym wyborcom, a tymczasem, koledzy łodzianie, składamy wam w tych kilku słowach i szczerym oklasku nasze podziękowanie".

Następnie kol. *Wojciechowski* referuje sprawę szkół pocztowo-telegraficznych. Dyr. *Zajdler* zapewnia, że starzy kierownicy poszczególnych biur nie będą egzaminowani; oznajmia, że Dyrekcja zaproponowała Ministerstwu, aby sami pocztowcy objeżdżali biura i wygłaszali odczyty z zakresu służby.

Kol. *Walczak* wnosi sprawę rewizji w Zduńskiej Woli, jako nagły wniosek. Nagłość uchwalono. Pracownicy zduńsko-wolskiego biura pocztowego ciągle narzekają na swego kierownika Wiśniewskiego, który przyjął na służbę żonę i kuzyna. Familja ta nic nie robi, a pieniądze bierze, robotę zaś zwala na urzędników; ci znowu sarkają, nic więc dziwnego, że stosunki naprężone. Sieradz dowiedział się o tych stosunkach drogą prywatną, ale nie traktował tego nigdy na serjo. Dziś przyjechał specjalnie jeden z kolegów biura zduńsko-wolskiego i przedstawił rezultaty rewizji, przeprowadzonej przez inspektora Cyrkiewicza. Wynik śledztwa, poparty „rewizyjną kolacyjką", jest taki, że dwóch ludzi idzie na bruk, a trzeci ma być tranzlokowany. Jako corpus delicti, przytoczono listę płacy.

*Przewodniczący* prosi p. prezesa o wyjaśnienie, co zamierza w tej sprawie uczynić.

Dyr. *Zajdler* oświadcza, że inspektor nie jest jeszcze najwyższą instancją. Pojedzie tam wiceprezes i przedstawiciel organizacji, którzy

przeprowadzą śledztwo. Do wyniku zaś wszyscy pozostaną na swych miejscach.

Kol. *Ostromęcki* podnosi, że wyjaśnienie dyr. Zajdlera należy uważać za wystarczające.

Dyskusja toczy się następnie na temat uregulowania godzin pracy.

*Przewodniczący* w krótkich słowach wyjaśnia, że każdy obowiązany jest pracować tylko 8 godzin, zgodnie z dekretem Naczelnika Państwa.

Kol. *Toporowski* stawia wniosek, aby przy podziale pracy w biurach miała głos organizacja.

Wniosek ten wywołuje namiętną wymianę zdań.

Kol. kol. *Rutkowski i Płóciennik* uważają, że władza powinna być niepodzielna; nie należy wprowadzać „rad bolszewickich".

Polemizują z nimi kol. kol. *Ostromęcki* i *Królewiak*.

Wpływa zapytanie, czy kierownicy mogą wchodzić do zarządów poszczególnych kół?

Po dosyć namiętnej dyskusji przechodzi następująca rezolucja:

„Kierownicy nie mogą być wybierani do zarządów poszczególnych kół".

Kol. *Rutkowski* zapytuje, czy Zjazdowi nie wiadomo, co uczyniło Ministerstwo, aby zaopatrzyć pracowników w artykuły spożywcze i inne materjały.

Po wysłuchaniu kol. *Walczyka*, Zjazd postanowił poruczyć sprawę aprowizacji zarządowi koła dyrekcyjnego, zaś do chwili ukonstytuowania się go—zarządowi łódzkiego koła miejscowego.

Kol. *Toporowski* proponuje wezwać dyrekcję, aby wydała okólnik w celu ujednostajnienia godzin pracy w urzędach, w celu uniknięcia zatargów z publicznością.

*Przewodniczący* i dyr. *Zajdler* wypowiadają się za godz. 9—3 bez przerwy, oprócz telegrafu i telefonu, co jednogłośnie przyjęto.

Co do sprawy urlopów, rozpętała się wprost burza wniosków, których wpłynęło około 18-tu. Po namiętnej dyskusji, przeszedł wniosek dyr. Zajdlera: „Pracownicy poczty, telegrafu i telefonu w okresie czasu do 1 listopada 1919 r. zrzekają się prawnie przynależnych im urlopów na korzyść tych kolegów, którzy zmuszeni są ze względu na ich stan zdrowia do korzystania z nich; decyduje o tem związek lokalny wspólnie z kierownikiem".

Kol. *Laus* zapytuje o kursy dla tych pracowników, którzy nie posiadają świadectwa z 4-ch klas, a życzą sobie przejść na stanowiska wyższych pracowników.

Po krótkiej dyskusji wyrażono następujące życzenie:

„Pożądane jest utworzenie kursów uzupełniających dla niższych pracowników, aby w ten sposób ułatwić im przesuwanie się na wyższe stanowiska bez żądania od nich 4-klasowych świadectw. Do egzaminu mogą być dopuszczeni tylko pracownicy z kilkoletnią praktyką w zakresie służby pocztowo-telegraficznej.

Kol. *Marciniak* przemawia w sprawie przyśpieszenia umundurowania przynajmniej dla niższych pracowników.

Dyr. *Zajdler* wyjaśnia, że część umundurowania już jest wykonana przez Ministerstwo; niezadługo wszystko będzie.

Po dłuższej, namiętnej dyskusji, Zjazd przyjął jako zasadę, że w niedziele poczty, telegraf i telefon winny być zamknięte; depesze i rozmowy przyjmować tylko terminowe; listów nie doręczać.

Kol. *Węgrowicz* wzywa zjazd, aby uznał, że każdy pracownik poczty, telegrafu i telefonu, pracując poza 8-oma godzinami pracy, powinien otrzymać dodatkową płacę, w stosunku 5 mk. za godzinę.

Po krótkiej dyskusji powzięto taką uchwałę:

„Zjazd w zasadzie nie uznaje godzin poza 8-godzinną pracą, a gdzie się one zdarzą, tam pracujący poza normą dzienną powinien otrzymać dodatkową płacę w stosunku 5 mk. za godzinę".

Kol. *Libudzisz* proponuje, aby Zjazd zastrzegł sobie u koła dyrekcyjnego zwoływanie zjazdów delegatów 2 razy do roku (w maju i listopadzie). Zjazd zwołuje koło dyrekcyjne lub też w wypadkach nagłych $^2/_3$ pracowników danej dyrekcji.

Wniosek bez dyskusji przyjęto.

Kol. *Ziółkowski*. Zważywszy, że pracownicy poczty są odpowiedzialni materjalnie i moralnie za zaginione przesyłki, a Ministerstwo do tej pory nie wydało żadnych instrukcyj, co do przesyłek paczek wartościowych drogami traktowemi, my delegaci biur prowincjonalnych żądamy kategorycznie od Administracji zaopiekowania się energiczniej przesyłkami wartościowemi i ustalenia djet dla eskortujących.

Wniosek ten przyjęto jako życzenie.

Na tem zakończono z wolnemi wnioskami.

Przystąpiono następnie do wyborów do zarządu koła dyrekcyjnego.

Powołani: do zarządu—Królewiak, Libudzisz, Laus, Piekarski, Ostromęcki, Walczyk, Marciniak; zastępcy — Ziółkowski, Kosmalski, Wasilewska, Kokoszko; do komisji rewizyjnej— Walczak, Płóciennik, Targowski; zastępcy — Adamkiewicz, Nowakowski.

W imieniu nowego zarządu podziękował obecnym kol. *Ostromęcki*, zaznaczając, że nowy

zarząd nie bierze na siebie moralnej odpowiedzialności za przeprowadzenie wszystkich uchwał, zapadłych na Zjeździe, ale będzie pracował intensywnie w kierunku organizacyjnym.

Na tem przewodniczący zamknął obrady Zjazdu.

---

Sprawozdanie z posiedzeń zjazdu delegatów kół miejscowych łódzkiej dyrekcji poczt i telegrafów zostały umieszczone w ustępach najcharakterystyczniejszych z dwu względów. Po pierwsze, chodziło o zwrócenie uwagi na warunki, w jakich żyją koledzy nasi w odległych zakątkach prowincjonalnych, oraz na bolączki miejscowe, które znalazły wyraz w sprawozdaniach delegatów prowincjonalnych, po drugie sprawozdania te dają obraz poglądów i nastrojów, nurtujących szerokie koła pracowników naszych.

Umieszczenie na łamach psma zawodowego pewnych poglądów nie powinno być rozumiane jako solidaryzowanie się Związku z tezami tych przemówień—przeciwnie, korzystamy z poszczególnych ustępów w celu określenia stanowiska Związku, w celu wskazania, że dążenia pewne idą zbyt daleko i w wynikach byłyby szkodliwe przedewszystkiem dla państwa, a więc przez to samo i dla Związku. (NB. kierunki radykalne w rezolucjach nie zostały uwzględnione). Nie potrzebujemy bowiem zapewniać, iż do wszelkiej akcji, któraby godziła w państwowość naszą, Związek nie tylko się nie przyłączy, ale wprost odwrotnie — będzie ją bezwzględnie zwalczał. Z tego wychodząc stanowiska, musimy zaznaczyć, iż życzenie, aby *rozkazy administracji wykonywać za zgodą kół miejscowych*, kół dyrekcyjnych oraz Zarządu Głównego, jest niezgodne z zadaniami Związku. Związek powinien mieć udział w opracowywaniu przepisów ogólnych, pragmatyki służbowej i t. d., lecz zarządzeń wewnętrznych administracji hamować nie może. Utworzenie jakiejś drugiej władzy, do której pracownik, niezadowolony z zarządzenia naczelnika, mógłby się natychmiast odwołać, zarządzenia zaś przełożonego nie spełniać, wprowadziłoby do czynności poczty całkowitą anarchję. Następnie błędne jest stanowisko, iż kierownicy powinni wychodzić z wyborów, gdyż w tym wypadku całkowita odpowiedzialność za funkcjonowanie instytucji pocztowej spoczęłaby całkowicie na Związku, gdzie niewielu zapewne znalazłoby się członków, którzyby taki ogrom zadania mieli odwagę wziąć na swoje barki. Przecież wówczas Związek byłby właściwie administracją! Możemy kolegów zapewnić, iż taka koncepcja w Związku nigdy nie była nawet rozważana. Z tych również względów Związek nie dąży do tego, aby administracja *podporządkowywała* się wymaganiom organizacji, jak w końcowym ustępie przemówienia swego proponował jeden z uczestników Zjazdu, dąży natomiast do tego, aby Związek współdziałał z administracją przy ustalaniu przepisów, normujących stosunek służbowy personelu do przedstawicieli administracji, innemi słowy, Związkowi chodzi o udział w czynnościach ustawodawczych, a nie wykonawczych.

Wreszcie Związek uważa za niedopuszczalne pogróżki usuwania kogokolwiek siłą. Takich metod działania Związek nigdy nie zaaprobuje. Należy również dbać o poważny ton dyskusji. Używanie określenia „idjotyczne" jest niewskazane, protokółowanie zaś (co innego stenogram!) niewłaściwe.

---

## Z MINISTERSTWA POCZT I TELEGRAFÓW.

### *DELEGACI MINISTERSTWA ZAGRANICĄ.*

Z Paryża powrócili delegaci Ministerstwa, pp. Dalbor i Maciejewski, wysłani na telegraficzne wezwanie polskiej delegacji pokojowej. Chodziło o zabezpieczenie dla Polski ruchu przechodowego przez Austrję niemiecką, Węgry i Niemcy oraz przez wolne miasto Gdańsk. W sprawie ostatniej zajęto stanowisko, że poczta, telegraf i telefon w obrębie Gdańska powinny tworzyć jedną całość z administracją pocztową i telegraficzną w Polsce.

W konferencjach z francuskiem ministerstwem poczt i ministerstwem wojny omówiono przy tej sposobności wszystkie sprawy ruchu pocztowego i telegraficznego między Polską a Francją, oraz ruchu przechodowego przez Francję do innych państw europejskich i krajów zamorskich. Uzyskano zezwolenie francuskiego sztabu generalnego na przesyłanie pociągiem pośpiesznym Warszawa—Paryż, odchodzącym obecnie 3 razy tygodniowo, poczty polskiej do Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Belgji. W ten sposób przyśpieszono już od 11 u. m.

komunikację z zagranicą o kilka dni i zabezpieczono ją przed niepewnemi losami na kilku granicach. Temi samemi pociągami połączono polską pocztę polową (wojskową) z francuską, co ma wielkie znaczenie dla oddziałów armji Hallera. Omówiono także warunki wymiany paczek pocztowych między Francją a Polską zapomocą koalicyjnego pociągu żywnościowego, który w najbliższych dniach ma chodzić 4 razy tygodniowo między Paryżem a Warszawą przez Modenę, Medjolan, Triest, Wiedeń, Kraków i Radom. Delegaci zaznajomili się z organizacją poczt i telegrafów francuskich, przywożąc ze sobą obfity zbiór instrukcyj i podręczników zawodowych, wzorów, rysunków i próbek inwentarza pocztowego.

### *KORESPONDENCJA Z AUSTRJĄ.*

Dotychczasowe ograniczenia korespondencji listowej do Austrji niemieckiej zostały w zupełności zniesione. Wobec tego dopuszczone są odtąd do Austrji niemieckiej przesyłki listowe wszelkiego rodzaju, a zatem także i listy polecone, oraz papiery handlowe.

### *KOMUNIKACJA TELEFONICZNA.*

Dla ułatwienia mieszkańcom okolic Warszawy korzystania z komunikacji telefonicznej w promieniu 30 kilometrów, otwiera się w Warszawie specjalna stacja rządowa telefonów podmiejskich, do której będą włączone:

1) przewody pojedyńczych abonentów podmiejskich, używających telefonów wyłącznie dla siebie,

2) przewody, łączące stację podmiejską w Warszawie z centralami telefonicznemi przy podmiejskich urzędach pocztowo-telegraficznych w powiecie warszawskim, jako stacjami pomocniczemi,

3) przewody rozmównic publicznych w miejscowościach podmiejskich.

Wymienione trzy kategorje przewodów utworzą sieć telefonów podmiejskich.

Centrala dla sieci telefonów podmiejskich ma być otworzona w gmachu telefonów Cedergren, kierownictwo zaś tej centrali i całej sieci podmiejskiej powierza się czasowo urzędowi telefonów międzymiastowych.

### *PAŃSTWOWA FABRYKA TELEFONÓW.*

W Łodzi otworzono tymczasowo w niciarni w Widzewie państwową fabrykę telefonów, pod kierunkiem inż. Wysockiego.

Zatrudnia ona przeszło 350 ludzi i przygotowuje dziś wszystko do wyrobów biurkowych telefonów, na wzór tych, jakie pozostawili Niemcy.

Już kilka próbnych telefonów zostało wykończonych; działają one świetnie.

Prócz telefonów fabryka ta wyrabia kable i inne przyrządy telefoniczne, przeważnie dla armji.

---

### *PROJEKT ZMIAN W DOTYCHCZASOWEJ INSTRUKCJI OBROTU PIENIĘŻNEGO ZAPOMOCĄ PRZEKAZÓW POCZTOWYCH.*

**Odcinek.**

50 Mk. 00 f.

Nazwisko, adres wysyłającego

GRZEGORZ PIETRZYŃSKI

Kłomnice

ziemi Piotrkowskiej.

*Wzór.*

**PRZEKAZ POCZTOWY**

*Na 50 Mk. 00 f.*

(słowami)

Pięćdziesiąt marek.

Odbiorca

ZENON SOBIERAJSKI

**Poczta ŁÓDŹ**

miejsce zamieszkania

Piotrkowska 207 m. 24.

№ nadawczy

№ okręgu

Miejsce na znaczki pocztowe

Opłata: do 10 mk. (10 kor.)—40 f. (40 h.)
ponad 10 do 100 m. (100 k.)—70 f. (70 h.)
Za każde dalsze 100 m. (100 k.)—20 f. (20 h.)

Podpis przyjmującego

**Zawiadomienie №** (odbiorczy przekazu)

o otrzymaniu przekazu na **50** mk. **00** fen.

Stempel nadania

**DO ŁODZI**

**Piotrkowska 207, m. 24.**

Dla W-go

Zenona Sobierajskiego.

Stempel nadejścia

---

Pokwitowanie z przekazu na 50 mk. 00 f.

wysłanego do Łodzi

dla Zenona Sobierajskiego

Stempel nadania

Podpis urzędnika

№ nadawczy

§§ 1 2, 3 zgodnie z instrukcją.

Do § 4 (Księga przyjętych przekazów)

1) Wpłacone przekazy należy wpisać piórem lub ołówkiem atramentowym do księgi przyjętych przeka-

zów N. N bieżącemi miesięcznie od 1. Księga powinna być prowadzona w zeszytach, dla urzędów zaś o bardzo małej czynności—na pojedyńczych arkuszach.

Zeszyty i arkusze winien przechowywać naczelnik, ewentualnie kierownik wydziału, w zamknięciu.

Numerację zeszytów lub arkuszy uskuteczniać od 1 za każdy miesiąc oddzielnie.

Zapisane zeszyty i arkusze do czasu odesłania do Izby Obrachunkowej II winny być przechowywane w ten sam sposób, jak zeszyty i arkusze czyste.

Wpis nazwy, urzędu, daty i cyfry okienka, jak w instrukcji.

2) Do księgi przyjęć wpisywać tylko: nazwę miejsca przeznaczenia i kwotę; nazwiska i adresu nadawcy wpisywać nie potrzeba.

3) i 4) jak w instrukcji.

5) skreślić, jako niepotrzebny.

6) Z przekazami nadanemi równocześnie przez jednego wysyłającego pod tym samym adresem:

a) wszystkie przekazy nadane równocześnie, należy zeszyć lub spiąć spinką metalową w miejscu, gdzie znajduje się nadruk herbu państwa,

b) jak w instrukcji,

c) wszystkie przekazy muszą być numerowane kolejno.

§ 5) Księga nadawcza, jak w instrukcji.

§ 6) Zakończenie księgi przyjętych przekazów— wszystko jak w instrukcji z następującemi zmianami: do 5) Użyte do przeniesienia recepisy i t. d. zamienić: pod zakończeniami ksiąg okienek pomocniczych, których sumy dekadowe i miesięczne przeniesiono do I (gł. ks.) wpisać przeniesiono do księgi głównej I sumę — mk. — fen.; wpis podpisuje urzędnik księgi I i naczelnik urzędu, ewentualnie kierownik wydziału.

§ 7) Potwierdzenie wypłaty, tak jak w instrukcji.

§ 8) Przesyłanie przekazów 1) i 2), jak w instrukcji.

3) Wszystkie przekazy, dla uniknięcia wysyłki przekazów niewpłaconych, przesyłać za pośrednictwem poszczególnego kartowania. Przekazy kartuje się przez wpisywanie N.N. nadawczych. Jeżeli do jednej i tej samej miejscowości jest nie mniej, niż 4 przekazy, należy sporządzać oddzielną wiązankę z kartą zawartości, w razie przeciwnym należy kartować do ambulansu lub punktu węzłowego. Wiązanki z kartowaniem dla przekazów i przesyłek poleconych do miejsc naznaczonych należy formować wspólne, przy wysyłkach nie mniej 4 ogólnej ilości.

Wiązanki przekazowe, lub połączone z przesyłkami poleconemi, kartować nie sumarycznie, a poszczególnie, z oznaczeniem miejsca naznaczenia i nadania.

4) Jak w instrukcji.

§ 9) Jak w instrukcji.

§ 10) Badanie przekazów, jak w instrukcji.

Pomiędzy słowami „podrabiania" i „winno wpisać"—„jak również przekazy otrzymane bez zakartowania winno się je przesłać" i t. d.

§ 11) skreślić. Księgi oddaczej nie prowadzić, przekazy numerować od 1 za każdy miesiąc oddzielnie.

§ 12) Doręczanie adresatowi.

1) i 2) Samych przekazów adresatom się nie doręcza, natomiast doręcza się zawiadomienie, sporządzone na specjalnym odcinku przez samego nadawcę.

3) i 4) — jak w instrukcji.

5) — skreślić.

6), 7) i 8) — zgodnie z instrukcją.

§ 13) Potwierdzenie wypłaty zgodnie z instrukcją.

§ 14) Wojskowe przekazy tak jak w instrukcji.

§ 15) Obrachunek tak jak w instrukcji.

§ 16) Dosyłanie i zwrot:

a) i b)—jak w instrukcji.

c) Dosyłkę należy zanotować na zawiadomieniu o nadejściu przekazu, lub jeżeli go adresat nie zwrócił, na duplikacie zawiadomienia sporządzonym w urzędzie.

2) W nowym urzędzie przeznaczenia numer odbiorczy należy umieścić na przekazie tuż obok przekreślonego numeru odbiorczego.

3) a) i b) — jak w instrukcji.

c) — jak w w 1) c).

4) i 5) — jak w instrukcji.

6) i 7) — skreślić.

§ 17. Postępowanie w pocztowym urzędzie nadawczym.

1) Nadeszłe przekazy zwrócone, podobnie jak i inne przekazy, zaopatruje się w nowy numer odbiorczy i t. d.—jak w instrukcji.

§ 18. Przekazy zagubione i uszkodzone.

Gdy do urzędu przeznaczenia nadejdzie przekaz w ten sposób uszkodzony, że nie można go wypłacić (§ 18 p. 1) albo gdy zaginął w urzędzie przed jego doręczeniem, wtedy należy uszkodzony przekaz zwrócić do urzędu nadawczego dla sporządzenia duplikatu. Jeżeli w braku odpowiednich danych duplikatu sformować nie można, jak również nie można odnaleźć nadawcy przekazu, to należy sprawę odłożyć do czasu zareklamowania o zaginięciu przekazu przez wysyłającego i wtenczas na zasadzie przedstawionego pokwitowania (recepisu) sformować duplikat i przesłać go do sprawdzenia w księdze nadawczej do Izby Obrachunkowej II.

Otrzymamy po sprawdzeniu w Izbie Obrachunkowej duplikat wypłacić na ogólnych zasadach.

§§ 19, 20 i 21—zgodnie z instrukcją.

*A. Wojciechowski.*

---

## GŁOS KRESOWCÓW Z WSCHODNIEJ GALICJI.

Ciężkie i trudne zadanie mieliśmy do spełnienia w czasie siedmiomiesięcznej niewoli ruskiej. Zaskoczeni zawieruchą, zostaliśmy bez żadnego przygotowania i dyrektyw, kierując się każdy hartem ducha polskiego pracownika.

Rusini, nie mając sił i inteligencji do obsadzenia urzędów, ubiegali się o polskich pracow-

ników, obiecując złote góry, aby jakoś administracją pokierować.

Ale Polak prawdziwy nie zaprze się swej mowy, której zakazali używać, nie sprzeda się za pieniądze.

Odeszliśmy tedy jak jeden mąż z urzędów, wykazując, że wszędzie przeważa żywioł polski i polski pracownik, że wrogowie nie są w stanie z braku inteligencji zastąpić naszych placówek. Jeszcze większa nienawiść, że ich suwerenności wcale nie uznajemy. Stosunki wytworzyły się okropne, okropniejsza jeszcze anarchja.

Tylko Żydzi pozostali w urzędach wszyscy i jako wrogo wobec nas usposobieni, chętnie budowali tę paradoksalną „Ukrainę". Ilustracją charakterystyczną ich stanowiska będzie fakt, że pewien st. pocztmistrz (Żyd) w W... obok Borysławia, nie umiejący nawet czytać i pisać po rusku, potajemnie przed urzędnikami Polakami, którzy odstąpili od urzędowania, zgodził się prowadzić urząd po rusku. Ale jak?... Otóż dotyczące pisma urzędowe nosił do domu, gdzie dopiero żona mu je załatwiała.

Na takich to podstawach stała ta nieszczęsna „Ukraina". Na szczęście ten pan na zielonej trawce obecnie się znajduje, i mamy nadzieję, że i nadal zostanie.

Takich patrjotów, „ale tylko swojej kieszeni", powinno się przynajmniej z widnokręgów urzędowych, gdzie trzeba ludzi pewnych, bezwzględnie usunąć.

Ludzi swoich mamy dość, i można się zupełnie bez tych jednostek obejść, które obrażają tylko nasze uczucia.

My Polacy wszędzieśmy walczyli w obronie praw naszych, nie bacząc na tortury i masowe internowania. A Żydzi pomogali jeszcze Rusinom w tej robocie.

Pracowników polskich hajdamacy piętnowali na każdym kroku, jako „politycznie podejrzanych". Tak np. w zagłębiu naftowem Borysławiu wszyscy urzędnicy Polacy kryli się przed temi bandami po kopalniach, gdzie w roli zwykłych robotników pracowali, aby tylko żyć i przetrwać.

To też każdy został zupełnie materjalnie i fizycznie wyniszczony, każdy sprzedawał, co mógł, i zadłużał się jeszcze, bo ceny były wprost zastraszające.

Pozwalamy sobie zapytać się przy sposobności nasz rząd, czy została wszczęta jaka akcja, aby tym urzędnikom ze Wschodniej Galicji za ich mężne zachowanie się wobec wroga przyjść z odpowiednią pomocą?

W takim Borysławiu korzec ziemniaków kosztuje 500 kor.!

Ufamy i wierzymy, że rząd nasz nie załatwi tego po austrjacku. Wytrwaliśmy, jak przystało na polskiego pracownika. Walczyliśmy z wrogiem, dzierżąc wysoko sztandar polski na kresach.

I co widzimy? Jednej matki synowie jesteśmy, ale niejednako taktowani. My kresowcy jesteśmy mniemania, że nie zanikł jeszcze ten kordon, niegdyś nas oddzielający.

Zamiast lepiej — a przecież winniśmy być faktycznie w Galicji Wschodniej lepiej sytuowani z powodu daleko większej drożyzny — jest, niestety, wręcz przeciwnie.

W czem mamy szukać przyczyny? Czy rząd nasz nie zdaje sobie sprawy z tego? Nie przypuszczamy, abyście wy, koledzy, odwrócili się od nas (chociaż były i takie głosy).

Pragniemy tylko sprawiedliwości.

*T. Dz...*

---

## *W SPRAWIE URZĄDZENIA PAŃSTWOWEJ SIECI RADJOTELEGRAFICZNEJ.*

### *Uwagi ogólne.*

Pomimo zaledwie dwudziestoletniego istnienia, radjotelegraf stanowi dzisiaj potężny i technicznie dojrzały środek komunikacyjny, przewyższający pod względem pewności i niezależności działania, różnorodności zastosowania i taniości, dotychczasowe środki wymiany korespondencji — telegraf zwykły, stosujący linje drutowe i kablowe.

W wielu wypadkach radjotelegraf stanowi jedyny sposób ustalenia łączności i nie daje się zastąpić przez jakiekolwiek inne środki porozumiewania się, sprawność bowiem łączności radjotelegraficznych nie zależy od stanu linij, które w telegrafie zwykłym łączą korespondujące punkty i przechodzą nieraz przez tereny lądowe lub wodne, terytorja jednego lub kilku państw. Działalność radjostacyj wobec ich dzisiejszej, technicznie doskonałej aparatury, w niczem nie ustępuje telegrafowi zwykłemu, nawet szybkodziałającemu.

Wymiana korespondencji z innemi państwami zapomocą radjotelegrafu usuwa niedogodności i koszta tranzytu, jest bezwzględnie uniezależniona od wypadków natury politycznej, jak np. zerwania stosunków dyplomatycznych z państwami, położonemi pomiędzy punktami korespondencyjnemi; państwu niezaopatrzonemu w międzynarodowe urządzenia radjotelegraficzne grozi w tym wypadku zupełne odcięcie możności komunikowania się z resztą świata. Nawet państwa posiadające własne wybrzeża, własne kable morskie, nie są w tym względzie zabezpie-

czone, gdyż kable te w razie wojny mogą być stosunkowo łatwo przez nieprzyjaciela uszkodzone.

Nawiązanie łączności danego ośrodka z punktami leżącemi w różnych kierunkach i odległościach zapomocą telegrafu zwykłego pociąga za sobą budowę wielu nader kosztownych linij drutowych lub kablowych, odpowiednich kierunków i długości.

Natomiast każda nowopowstała stacja radjotelegraficzna staje się odrazu ośrodkiem łączności we wszystkich kierunkach, więc bez dodatkowych kosztów ma możność korespondowania z każdą inna stacją własnego lub obcych państw, pośrednio lub bezpośrednio — zależnie od swej mocy. Oczywiście, w razie potrzeby ustalenia łączności z punktami ruchomemi, jak okręty, środki lotnicze, oddziały wojskowe, automobilowe, pociągi, — radjotelegraf przez telegraf zwykły zastąpiony być nie może.

Wreszcie, tylko drogą racjonalnie zbudowanej sieci stacyj radjotelegraficznych kierownictwo administracji państwowej osiąga możność szybkiego i jednoczesnego komunikowania wszystkim podwładnym sobie organom okólników i rozporządzeń oraz zarządzeń nagłych; również tą tylko drogą można zasilać prasę jednocześnie na całym obszarze państwa codziennemi, niezapóźnionemi komunikatami.

Jeżeli dla rozwoju ekonomicznego, społecznego i politycznego każdego państwa bezsporne jest znaczenie telegraficznej sieci państwowej zwykłego telegrafu, to ze względu na wyżej wymienione cechy, wyróżniające łączności radjotelegraficzne, oczywista staje się konieczność racjonalnego urządzenia sieci radjotelegraficznej dla rozwoju dopiero organizującego się od podstaw kraju naszego. Sieć taka, uzupełniając naszą nader słabo rozwiniętą sieć telegraficzną, zastąpiłaby w sposób najekonomiczniejszy budowę niezbędnych już dziś linij telegraficznych zwykłych i kablowych, których urzeczywistnienie jest w dzisiejszych warunkach wręcz niewykonalne dla braku słupów, przewodników, materjałów izolacyjnych i t. p.

*Znaczenie centrali radjotelegraficznej dla państwa.*

Zaznaczyć należy, że wybudowanie jednej stacji radjotelegraficznej — centrali, jako ośrodka krajowej sieci radjotelegraficznej, dałoby odrazu państwu naszemu możność bezpośredniego komunikowania się ze wszystkiemi stolicami i ważnemi portami Europy i z odpowiedniemi stacjami lądowemi i portowemi całej Europy wschodniej, południowo-zachodniej Azji, północnej Afryki i północno-wschodniej Ameryki, korzystając zaś z tranzyta przez dowolne państwo,—pośrednio łączność z całą resztą świata.

Każde z państw istniejących, świadomie dążące do wzmożenia swego stanowiska ekonomicznego, społecznego i politycznego, już w okresie 1912 — 1916 r. uskuteczniło budowę swych radjo-centrali. Wielka Brytanja posiada 7 radjo-centrali w Anglji, Kanadzie, Egipcie, Indji i Australji. Stany Zjednoczone Północnej Ameryki posiadają 3 centrale dla komunikacji przez Atlantyk i 1 na brzegu Oceanu Spokojnego, Fracja posiada 2 centrale, Rosja europejska 2, azjatycka 3, Niemcy europejskie 2, Japonja, Włochy, Norwegja, Holandja i Hiszpanja po jednej radjocentrali o wielkiej mocy.

Państwo nasze, jako wybitnie kontynentalne i nie posiadające własnych kabli morskich jest obecnie całkowicie uzależnione od linij telegraficznych i kabli państw ościennych. Położenie niezależnej Polski w przekształconej politycznie Europie wymaga bezpośrednich i niezależnych środków komunikacyjnych z państwami kulturalnemi, jako jednego z podstawowych warunków szybkiej odbudowy i normalnego rozwoju państwowego.

Wybudowanie w jaknajszybszym czasie własnej centrali radjotelegraficznej jest dla nas nieodzowną potrzebą chwili bieżącej.

Jakakolwiek będzie w szczegółach ogólna sieć radjotelegrafu w naszem państwie, za najpilniejszą sprawę Ministerstwa Poczt i Telegrafów należy uważać posiadanie stacji — centrali o takiej mocy, aby promień jej działania sięgał wschodnich miast północnej Ameryki. Stacja ta musi być położona w pobliżu stolicy i winna spełniać przedewszystkiem następujące zadania:

1) stanowić centralę-ośrodek wymiany radjokorespondencji wewnętrznej (do czasu, kiedy ilość radjokorespondencji międzynarodowej zmusi stację do zaniechania wymiany wewnętrznej),

2) utrzymywać bezpośrednią łączność z głównemi centrami administracyjno-państwowemi całej Europy,

3) pośredniczyć w wymianie korespondencji pomiędzy siecią radjotelegraficzną Polski a istniejącemi sieciami państw zagranicznych Europy,

4) połączyć Polskę ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej,

5) związać bezpośrednio centry przemysłowo-handlowe Polski ze wszystkiemi portami Europy południowo-zachodniej Azji, północnej Afryki i północno-wschodniej Ameryki,

6) zapewnić bezpośrednią korespondencję handlową polskich centrów przemysłu włóknistego, metalowego, chemicznego i in. z rynkami

eksportu surowców w krajach, wymienionych w p. 5,

7) korespondować z okrętami na morzach przyległych do krajów, wymienionych w p. 5,

8) utrzymywać pośrednią łączność za pomocą dowolnego tranzytu z pozostałemi krajami całego świata.

Droga wypełniania przez radjo-centralę zadań powyższych państwo nasze uzyskuje między innemi:

1) w dziedzinie wymiany korespondencji z wszelkiemi innemi państwami zupełną niezależność od lądowych i morskich linij telegraficznych państw ościennych,

2) bezpośrednią i niezależną łączność z siedzibą Ligi Narodów i związanemi z ostatnią instytucjami międzynarodowemi,

3) nader ważną możność wyzyskania radjocentrali podczas wojny dla celów mobilizacyjnych, wywiadowczych i łączności z państwami sojuszniczemi i neutralnemi,

4) jaknajszerszą możność rozpowszechniania zagranicą i w kraju tych komunikatów i wiadomości, które są pożądane ze względu na interesy państwowe,

5) możność dostarczania wiadomości prasie i abonującym depesze ajencjom telegraficznym,

6) łatwość zasiągania i rozpowszechniania informacyj ekonomicznych i finansowych, jako to o stanie zasiewów, urodzajów, zapasów kursów giełdowych i in.,

7) ułatwienie spraw emigracyjnych,

8) możność wymiany międzynarodowych i krajowych wiadomości meteorologicznych, astronomicznych (regulowanie czasu), hydrograficznych i seismograficznych.

Korzyści, wypływające dla kraju z posiadania podobnej radjocentrali o wielkiej mocy, mają znaczenie o wiele głębsze i dalej sięgające, aniżeli kwestja rentowości tej stacji, mimo to jednak spodziewany dochód pokrywałby w zupełności koszta eksploatacji stacji i w przeciągu 15 lat zamortyzowałby koszta jej urządzenia. Jakakolwiek okazałaby się dochodowość stacji, nie da się ona porównać z użytecznością stacji jako potężnej dźwigni politycznego uniezależnienia i umocnienia państwa, przyśpieszenia jego odbudowy, racjonalnej organizacji i rozwoju handlu i przemysłu, oraz jako warunku sine qua non politycznego i kulturalnego współżycia kraju z zagranicą.

Wyszczególnione powyżej zadania nie wyczerpują wszystkich dziedzin zastosowania rzeczonej radjocentrali; znaczenie jej będzie oczywiście wzrastało w miarę rozwoju radjotechniki i w miarę rozszerzania wewnętrznej sieci radjotelegraficznej, która stopniowo przejmie niektóre z wymienionych funkcyj centrali, a przez to da jej możność wykonywania szerszych zadań.

*Obiór miejsca na radjocentralę.*

Należałoby w kraju urządzić nowoczesną centralę radjotelegraficzną o wielkiej mocy, około 200 kilometrów w antenie i energji pierwotnej około 500 HP. W celu najlepszego wyzyskania praca centrali odbywałaby się sposobem „duplex", z umieszczeniem czynności nadawczych i odbiorczych w miejscach różnych, odpowiednio od siebie odległych. Centrala nadawcza znajdować się powinna w najbliższej odległości od centrum administracyjnego, t. j. w okolicach stołecznego miasta Warszawy.

Niezbędny dla centrali nadawczej obszar gruntu wynosiłby w przewidywaniu dalszego rozwoju stacji około 1,5 km.$^2$, winien być położony w pobliżu Warszawy i posiadać dogodną komunikację kolejową z przystankiem lub bocznicą państwowej sieci kolejowej.

Obszar gruntu dla stacji odbiorczej, wynoszący około 100.000 m. winien być odległy od stacji nadawczej na 40 do 50 kilometrów. Dogodne warunki komunikacji kolejowej byłyby niezmiernie pożądane i w tym wypadku.

Wybór miejsc odpowiednich pod względem obszaru, rodzaju gruntu, względnego położenia odnośnie do głównych kierunków łączności, bliskości komunikacji kolejowej i innych warunków technicznych — należałyby więc do pierwszych kroków w kierunku praktycznego urzeczywistnienia projektu. Równocześnie winno być dokonane wydzielenie potrzebnych terenów z obszarów, stanowiących własność państwa.

(d. n.)

## PRZEGLĄD PRASY.

*„ROBOTNIK", Nr. 220, 18 czerwca 1919 r., „Na marginesie" (Roman Boski):*

Jeśli ktokolwiek miał jeszcze pewne wątpliwości co do tego, czy Polska jest krajem, gdzie panuje ład i porządek, to dwa jaskrawe wypadki w ciągu ostatnich kilku tygodni wszelkie pod tym względem wątpliwości musiały rozwiać. Nie bez pewnej dumy możemy powiedzieć, że nie my do Europy, lecz Europa do nas powinna po naukę przyjeżdżać. U naszych fachowych ministrów powinni terminować zachodnio-europejscy mężowie stanu i uczyć się, w jaki sposób można wyćwiczyć i wyszkolić zastępy urzędników, przy których takie wypadki masowych strejków, jakich widownią były ostatnio Francja i Anglja, byłyby wprost nie do pomyślenia.

Po kilkumiesięcznym zaledwie urzędowaniu minister kolei, dla wypróbowania swych urzędników, posta-

nawia strajk. Związek urzędników reaguje na to w ten sposób, że odpowiada: „Nie chcemy strejkować, chcemy pracować". Minister zamyka warsztaty. Związek nie daje za wygraną. Związek porusza niebo i ziemię, ogłasza protesty w prasie, zwraca się o interwencję do Sejmu. Wreszcie minister, zadowolony, że ma tak oddanych sobie ludzi, otwiera warsztaty, usuwając od pracy dwóch pracowników, którzy nie poznali się na jego żarcie.

— Wielka mi sztuka, myśli sobie kolega minister poczt i telegrafów, nadarzy się okazja, to się pokaże, że moi podwładni nie gorsi.

I nadarzyła się okazja.

Do ministra zgłosiła się delegacja urzędników poczty i telegrafu.

Minister delegację wysłuchał.

— Moi kochani, zwraca się minister do delegatów, wszystko dla was uczynię, ale uczyńcie i wy coś dla mnie.

— Wszystko, co w naszej mocy, odpowiadają chórem delegaci.

— A zatem uczyńcie to dla mnie, dla waszego zwierzchnika, i zastrejkujcie.

Delegaci spoglądają po sobie. Nie dowierzają uszom. Wreszcie odpowiadają:

— Wszystko uczynimy, tylko nie to.

— Ja was proszę, błagam was, nalega minister, do końca życia będę wam wdzięczny, tylko porzućcie pracę.

— Nie możemy, nie możemy, powtarzają delegaci, chcemy pracować.

Minister przekonywa delegację, minister prosi, w końcu grozi. Delegacja trwa w swym zaciekłym uporze.

— Nie chcemy strejkować, nie możemy strejkować, chcemy pracować, powtarzają w kółko i z temi słowami opuszczają gabinet ministra.

A co, panie Jerzy Clemenceau, stary tygrysie, może byś tak przyjechał do nas poterminować na stare lata? Nic to, żeś już stary. Człowiek całe życie uczyć się powinien.

*„PRZEGLĄD WIECZOROWY", Nr. 136, 17 czerwca 1919 r., „Oburzenie posłów na ministra Lindego":*

W kołach sejmowych wywołał żywe oburzenie krok ministra poczt i telegrafów, p. Lindego, który w specjalnym okólniku unormował kolejność międzymiastowych rozmów telefonicznych w ten sposób, że marszałkowi suwerennego Sejmu przyznał dopiero szóste miejsce, posłom zaś siódme!

W sprawie tej skierowana ma być pod adresem rządu interpelacja poselska.

O stosunku zaś p. Lindego do prasy świadczy charakterystyczny szczegół, że rozmowy telefoniczne sprawozdawców dziennikarskich, prowadzone z centrali sejmowej, *zaliczył do ostatniej kategorji rozmów, uważając je za prywatne!*

Jeśli to zarządzenie p. Lindego nie zostanie zmodyfikowane, wówczas sprawozdawcom sejmowym—przedewszystkiem gazet galicyjskich — uniemożliwione zostanie spełnianie ich obowiązków zawodowych.

*„ROBOTNIK", Nr. 214, 12 czerwca 1919 r., „Z satrapji korfantowej":*

Leżą przed nami trzy egzemplarze „Robotnika", z których dwa zostały swego czasu wysłane przez administrację za pośrednictwem poczty Rzeczypospolitej Poznańskiej do Danji, jeden zaś w okolicę Poznania.

Wszystkie te trzy egzemplarze zostały nam zwrócone z powrotem. Stacją zaś pocztową, która egzemplarzy tych nie przepuściła dalej, jest — *Poznań*. Nie koniec jednak na tem. Na samej opasce w urzędzie pocztowym Rzeczypospolitej Poznańskiej porobiono uwagi, które w dostateczny sposób charakteryzują zarówno kulturę, jak i poczucie prawne Korfantowych pachołków.

Oto te uwagi: 1) (Egz. wysłany do Danji)—a) napis na opasce: — *„Z powrotem... takie łajdackie gazety niedozwolone... Zck (zurück) Warszawa"*; b) napis na egzemplarzu: — *„szkalujecie ludzi, którzy pracują na niwie polskiej, ludzi prawych Polaków. Precz z wami. Wy bolszewiki, zdrajcy Ojczyzny!"*

2) (Egz. wysł. do Danji) — a) napis na opasce: — *„Z powrotem!... Zck* (skrócone zurück) *Warszawa. Takie łajdackie gazety nie są dozwolone zagranicą, to są tylko dobre dla Trockiego i Lenina, tak samo i dla tego redaktora"*; b) napis na egzemplarzu: — *„Jak może poczta warszawska wysyłać taką gazetę, precz z nią, dosyć było nędzy. Niech żyje Polska i jej rząd"*.

3) (Egz. wysł. w Poznańskie) — a) napis na opasce: — *„Zurück zu Warszawa. Niedozwolona gazeta"*.

Z powyższego wynika, że poczta poznańska posiada rozległe, nader rozległe kompetencje. Do kompetencji jej należy bowiem nietylko przesyłanie paczek, listów, gazet, cenzurowanie, ale również orzekanie, czy „Robotnik" ma iść do Danji, czy też nie.

*Ciekawe, czy tak rozległe kompetencje wiadome są ministrowi poczty, telegrafu i telefonu, p. Hubertowi Linde, oraz p. ministrowi spraw wewnętrznych Wojciechowskiemu. Ciekawe, czy rząd polski będzie nadal pozwalał na to, żeby ustawami i przepisami Republiki Polskiej pomiatano wśród dzikusów, po prusku wychowanych?!*

*„KURJER POLSKI", Nr. 149, 17 czerwca 1919 r.*

W numerze wczorajszym podaliśmy interpelację Sejmowego Klubu Socjalistycznego do ministra poczt w sprawie zakazu przesyłania „Robotnika" do Poznańskiego.

Zanim Sejm interpelację tę rozpatrzy, należy zwrócić na fakt ten uwagę i stanowczo przeciw gwałceniu wolności prasy zaprotestować. Żadne organy lokalne ani centralne nie mają prawa do tego rodzaju zamachów na wolność słowa. Jeżeli prasa wykracza przeciw interesom państwa, władze mają drogę represyj legalnych i sądowych zawsze otwartą.

Wszelka walka policyjna z prasą kompromituje tylko władze, a organy jej — demoralizuje.

*„ROBOTNIK", Nr. 217, 15 czerwca 1919 r., „Poznańska poczta wciąż woła: „zurück!":*

Jeszcze nie przebrzmiały echa wniesionej przez naszych posłów w Sejmie interpelacji z powodu odsyłania pisma naszego przez pocztę poznańską, a już mamy do zanotowania dalszy ciąg tych szykan. Dziś otrzymaliśmy z powrotem 50 egzemplarzy „Robotnika" z Poznania, a na opasce klasyczno-pruskie „zurück". Jak długo kacyki poznańskie naigrawać się będą z elementarnych praw obywateli i lekceważyć swoje obowiązki? Czy niema środka na ukrócenie samowoli korfancików?

---

## NOTAKI.

### *POCZTMISTRZE A REFORMA AGRARNA.*

W kilku codziennych pismach doniesiono, że przyszła reforma agrarna ma, między innemi, na celu utworzenie przy szkołach, probostwach i organistówkach małych sześciomorgowych gospodarstw rolnych. Ponieważ w projekcie tym pominięto zupełnie tak ważne instytucje państwowe, jak poczty prowincjonalne, które i państwu znaczne zyski przynoszą i są ważnemi czynnikami światowemi w dziedzinie handlu i przemysłu, — zwracamy uwagę czynników miarodajnych, aby zechciały wziąć pod uwagę smutną dolę pocztmistrzów i przyczyniły się do tego, żeby również kierownicy poczt otrzymali pewną ilość gruntu dla stworzenia gospodarstwa rolnego. Byt pocztmistrza na prowincji nie jest do pozazdroszczenia, pocztmistrz nie ma wolnego czasu ani w święta, ani w niedziele, nie zna, co to wypoczynek wakacyjny, zawsze musi być gotów do usług publiczności, słowem, jak za czasów pańszczyźnianych był chłopek „glebae adscriptus", tak obecnie pocztmistrz na prowincji jest „adscriptus" do swego biura urzędowego. A wzamian, co ma za tę swoją żmudną i niewolniczą pracę? Czy choćby wolny jest od troski o byt? Nie! Przypatrzmy się bliżej warunkom życia pocztmistrza na wsi, t. j. na prowincji, wobec teraźniejszej szalonej drożyzny, a dla przykładu porównajmy warunki bytu i ceny artykułów żywności w miastach i na prowincji.

Na prowincji pocztmistrz otrzymuje znacznie mniejsze dodatki niż w mieście. W Krakowie dodatek na mieszkanie wynosi 500 kor., zaś na prowincji 360 kor., a wzamian za to mieszkanie na prowincji jest o 100% droższe niż w Krakowie. Urzędnik pocztowy musi mieszkać w warunkach, urągających wszelkim postulatom hygjeny i jakiej takiej wygody. Również i ceny artykułów spożywczych wyższe są niż w wielkich miastach, gdyż np. za 1 kg. cielęciny płaci się w Krakowie 13 kor., na prowincji 14 kor., mięso świeże w Krakowie 16 kor., na prowincji 18 kor., wędliny w Krakowie 30 kor., *w Niedźwiedziu płaciłem 40 kor.!* A i to jeszcze do szczęśliwych można zaliczyć tego, kto po tak wysokich cenach może uzyskać minimalną ilość któregoś z powyższych artykułów raz w tygodniu. Od mleka trzeba się zupełnie odzwyczaić, gdyż żaden z wieśniaków go nie sprzeda, ponieważ sam je potrzebuje, a nie czując braku gotówki, sprzedawać go nie chce. Prawie każdy z pocztmistrzów jest równocześnie i przedsiębiorcą do przewozu poczty, za co otrzymuje ryczałtowe wynagrodzenie od 1000 do 1500 kor. rocznie. Czy wynagrodzenie to jest odpowiednie, każdy może łatwo osądzić, zważywszy, że 1 korzec owsa kosztuje 420 kor., zaś wynagrodzenie i utrzymanie woźnicy — przeciętnie 250 kor. miesięcznie.

Czy wobec tych faktów nie staje się nieodzowne dla pocztmistrza na prowincji posiadanie własnego gospodarstwa rolnego? Tem gospodarstwem zajmowałaby się żona, względnie rodzina, a pocztmistrz miałby własne produkty rolne i nie byłby narażony na nędzę i wyzysk ze strony spekulantów. Odpowiednie władze pocztowe powinny wejrzeć w to ciężkie położenie pocztmistrzów i wnieść odpowiedni memorjał do Sejmu.

*Leon Łabędź.*

### *OFICJANCI I OFICJANTKI POCZTOWE W MAŁOPOLSCE.*

Najgorzej płatni ze wszystkich pracowników poczt i telegrafów są oficjanci i oficjantki pocztowe — pensje ich są niższe od pensji służby pocztowej — nawet z dodatkami. Pobierają tyle, co tak zwany asystent. Mimo, iż adjunkt czy oficjant ma 15 lub 18 lat służby i liczną rodzinę, dodatki kwartalne oficjantów zrównano z dodatkami kwartalnemi XI rangi płacy. Czy to jest słuszne?

Szumnie zapowiedziano nam, że klasyfikacja najdalej do 1 czerwca, względnie do 1 l.pca, będzie ukończona i że adjunkci, oficjanci i oficjantki zostaną wcielone według lat służby od XI do VIII rangi płacy. Tymczasem dochodzą nas wieści, że klasyfikacja nietylko że nie zostanie ukończona do 1 lipca, ale ma być przesunięta aż do sierpnia 1920 r.

Pytamy się, czy Ministerstwu Poczt jest wiadomo, w jak ciężkiem położeniu znajdują się adjunkci, oficjanci i oficjantki pocztowe w Galicji. Jeżeli wykonują tę samą pracę, co tak zwani po austrjacku urzędnicy państwowi, to dlaczego nie otrzymują oni takiej samej płacy za swoją pracę?

Płace oficjantów wynoszą od 300—500 kor. miesięcznie, a drożyzna panuje coraz większa. Za cóż ten biedny oficjant pocztowy ma kupić sobie ubranie, jeżeli kosztuje ono 1.000 kor., a buciki 500 kor., 1 kg. mięsa 20 kor., 1 kg. mąki 16 kor.

Z posiedzeń sejmowych dowiadujemy się, że płace oficjantów i oficjantek mają być zrównane do X rangi płacy — i znów nowe pokrzywdzenie — ciekawi jesteśmy, na jakiej podstawie tak chcą nas skrzywdzić. Według okólnika Nr. 1 Miniserstwa Poczt mamy przepisane studja, odbytą praktykę i egzamin zawodowy, a nie jeden z nas ma nawet po 3 egzaminy. Widzimy tedy, że dla nowowstępujących są inne przepisy, zaś dla starych pracowników inne.

Należałoby raz wyświetlić komisji dla spraw urzędniczych, że oficjant pocztowy nie ma nic wspólnego

z oficjantem kancelaryjnym, że oficjant pocztowy nie jest żadną siłą pomocniczą, ale wykonuje to samo, co państwowy urzędnik pocztowy.

Należy bezwarunkowo poczynić kroki, aby Rząd zajął się natychmiast uregulowaniem płac oficjantów i oficjantek w Galicji.

### *NOWOCZESNE MAKARONIZMY.*

O zaniedbaniu polszczyzny i kaleczeniu języka ojczystego świadczy wymownie autentyczna prośba urzędowa, którą przytaczamy na tem miejscu:

„Do wydziału spedycyjnego naznaczono 3 funkcjonarjuszy do fungowania, zamiast 4 zgodnie z rozporządzeniem p. inspektora Cyrkowicza, wobec tego, że ambulansy, a szczególnie pośpieszny, przybywają z opóźnieniem, i materjał pocztowy zmuszeni jesteśmy gatunkować i urgować przy kartowaniu po fochach, aby nie deleżować takowy, konieczne jest, aby jeszcze jeden z funkcjonarjuszy przy wydziale spedycyjnym parcypował, gdyż nie możemy gwarantować, że przy fungowaniu nas trzech materjał może być deleżowany.

A zatem prosimy sprecyzować kiedy zostanie 4-ty funkcjonarjusz naznaczony do fungowania na spedycji i dać nam o tem widymowanie."

### *OPŁATY POCZTOWE.*

Z powodu pobierania przez instytucje pocztowe 10 fenigów od każdego nadchodzącego przekazu, czy listu wartościowego, wydanego adresatom, „Gazeta sądowa" pisze:

„Jeśli się nie mylimy, jest to opłata, której nigdzie zagranicą nie pobierają. Każda opłata jest wynagrodzeniem za świadczenie. Za wysłanie pieniędzy lub listu przypadającą należność z góry pobrano od oddawcy. To też nie ma zasady do jej dodatkowego ściągania przy wydaniu opłaconej już przesyłki. Byłoby jeszcze zrozumiałe, gdyby opłatę wymierzano przy wręczaniu pieniędzy lub listu w mieszkaniu adresata. Natomiast czynienie tego wówczas, gdy się adresata do urzędu pocztowego wzywa, jest niczem nieusprawiedliwionem powiększeniem opłaty pocztowej. Interesant, zniewolony do czekania w celu odbioru pieniędzy, musi jeszcze do straconego przez siebie czasu dopłacać. Wartoby tedy rzecz całą na nowo rozważyć".

### *O KOMUNIKACJĘ POCZTOWĄ Z DANJĄ.*

Z Kopenhagi nadchodzą nas skargi, że nie można w żaden sposób wysłać pieniędzy do kraju. Poczta tamtejsza nie przyjmuje żadnej gwarancji, a Ministerstwo zawiadamia, że Polska nie nawiązała jeszcze stosunków dyplomatycznych z Danją i wskutek tego również wzbrania się przyjmować pieniądze. Czy tego rodzaju stosunek do państw europejskich i do rodaków na obczyźnie, pragnących zasilić kraj pieniędzmi, nie wychodzi na szkodę państwa polskiego? Jeżeli listy normalnie są dostarczane, to czy poczta nie mogłaby się postarać o ustanowienie sprawnej działalności w dziale przesyłek pieniężnych?

### *NA SKARB.*

Kooperatywa urzędników poczty i telegrafu przy wydawaniu stowarzyszonym deputatu żywnościowego uchwaliła pobierać na rzecz skarbu po 1 mk. od butelki spirytusu, wydawanego urzędnikom.

### *ZEBRANIE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH.*

Odbyło się trzecie z kolei walne zebranie urzędników państwowych w sprawie organizacji tej kategorji pracowników.

Zagaił je mec. Kozłowski i po krótkiej dyskusji, czy zebranie można uważać za prawomocne ze względu na bardzo niewielką ilość obecnych, na przewodniczącego zaproszono wiceministra Beka, na sekretarza p. Kurzynę. Następnie p. Kozłowski zdał krótkie sprawozdanie z prac nad statutem. Na posiedzeniach drugiej delegacji postanowiono dążyć do tego, aby w pragmatyce służbowej zagwarantowana została reprezentacja urzędników. Czynności organizacyjne nowego stowarzyszenia rozdzieliło między siebie kilku urzędników. Na listę członków można się już zapisywać.

P. Mrozowski uważa, że ze względu na różne tarcia, utworzenie stowarzyszenia jest niepożądane, natomiast należy tworzyć zrzeszenia w poszczególnych ministerstwach. Delegacja została rozwiązana, nie zdziaławszy właściwie nic.

Wywiązuje się dyskusja, w której omawianą jest sprawa ostatecznej organizacji i wreszcie uchwalono zawiązać stowarzyszenie urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Zebranie zakończyło się odczytaniem prowizorycznego statutu stowarzyszenia, którego celem jest podniesienie poziomu moralnego, rozwinięcie życia towarzyskiego i poprawa warunków ekonomicznych.

---

## LIST.

*SZANOWNA REDAKCJO!*

W kilku artykułach ostatniego zeszytu „Poczty" zawarte są zarzuty, skierowane wprost lub pośrednio w moją stronę i pod adresem moich kolegów.

Nie śmiąc posądzać Szanownej Redakcji o stronniczość i kierowanie się osobistemi sympatjami, proszę o przyjęcie i opublikowanie kilku uwag, które niewtajemniczonym w motywy tej „ofensywy" przeciw *obcym* „łowcom posad", może się przydadzą do wyrobienia sobie bezstronnego sądu.

Zacznę od sprostowania oszczerstwa, ciśniętego na inżyniera Gudza, którego anonimowy autor nie zawahał się określić mianem wroga społeczeństwa polskiego.

W imieniu własnem i wszystkich, którzy inż. Gudza mieli sposobność poznać, stwierdzam, że człowiek ten przez czas długoletniej służby nietylko niczem na zarzut podobny nie zasłużył, lecz przeciwnie — cieszy się

sympatją ogólną i szacunkiem w kołach polskich, Ukraińcem nigdy nie był, a do Tarnowa, gdzie już dawniej pracował, dlatego głównie został przeniesiony, aby móc odetchnąć po ciągłych atakach ze strony lwowskich Ukraińców, nienawidzących go, jako znanego przyjaciela Polaków.

Niech mu tych słów kilka wynagrodzi gorzką krzywdę, która go najniezasłużeniej spotkała, a autorowi artykułu „Prowokacja" radzę, aby przeczytał uważnie historję Polski, co da mu możność przekonania się, że sam fakt innego pochodzenia nie wystarcza, aby w danym wypadku napastowanego inż. Gudza ogłaszać za wroga. Zresztą sam autor zwraca się w swym artykule z apelem o „energiczne występowanie przeciw wszelkim inspiracjom z góry" do człowieka, znanego wszystkim z gorącego patrjotyzmu, nie wiedząc zapewne, że zwraca się do „wroga naszego społeczeństwa", gdyż i w tym wypadku zasada, wedle której pochodzenie stanowi o wartości społecznej jednostki, mści się okrutnie na jej autorze.

Daj nam Boże jaknajwięcej takich „wrogów"!

Przechodząc do krytyki działalności Wydziału Organizacyjnego Sekcji II, proszę o przyjęcie do wiadomości, że Wydział ten załatwia chwilowo tylko sprawy bieżące, gdyż w myśl uchwały Zjazdu Techników, rozesłał przyjęte przez Zjazd zasady organizacji wszystkim związkom zawodowym pracowników technicznych i oczekuje ich opinji, krytyki i propozycyj.

Gdyby Wydział ten naprawdę miał się kierować tylko dawnemi zasadami organizacji austrjackiej, byłoby to wciąganie ogółu pracowników technicznych do współpracy nad organizacją zupełnie zbyteczne. Praca Wydziału ograniczyłaby się do spolszczenia instrukcji austrjackiej i byłaby już oddawna ukończona.

Tworzenie organizacji nowej jest rzeczą nader trudną, której powierzchownie załatwiać nie wolno, gdyż każdy błąd mścićby się musiał przez długi czas na sprawności służby technicznej. Komisja Organizacyjna, złożona ze znanych na terenie warszawskim z energji i sprężystości sił zawodowych, choć pracowała przez kilka miesięcy nad stworzeniem organizacji, to jednak rezultatem dodatnim poszczycić się nie mogła,—tem łatwiej przeto osłabić można zarzuty, czynione w tym względzie Wydziałowi, który powstał niedawno i składa się tylko z 2-ch ludzi.

Nie można odmawiać słuszności wywodom autora o organizacji Ministerstwa Poczt i Telegrafów co do szkodliwości, wynikającej z braku jednolitej instrukcji służbowej, lecz lepiej podług mego zdania tolerować jeszcze przez jakiś czas stan obecny i zaufać poczuciu obowiązku rzeszy pracowników, wypróbowanych w długoletniej służbie, która i bez instrukcji zadanie swe spełnia i w przyszłości spełniać będzie. Pracownicy ci będą tym sposobem świadomi, że przy tworzeniu organizacji każdy głos zostanie gruntownie rozważony i będą zarazem pewni, że nie zostaną oni obarczeni naprędce ukutemi przepisami, nieuwzględniającemi warunków pracy i niedostosowanemi do sytuacji obecnej.

Zarzutów, w osobę moją godzących, nie będę tu zbijał, bo ani nie uważam się za kompetentnego do oceny własnych kwalifikacyj, ani też nie śmiem używać organu Związku dla własnej reklamy, czy też zmieniać go na teren gorszących walk osobistych. Wolę narazić się na niezasłużony sąd ujemny o sobie, niż świadomie przyczyniać się do podziału ludzi na dwa wzajemnie zwalczające się obozy, — ludzi, powołanych do wspólnych wysiłków i pracy dla dobra Państwa.

Jedno tylko zaznaczę, a mianowicie, że jestem Polakiem, że Warszawa jest stolicą mojej Ojczyzny, że przeto jestem w niej u siebie, a nikt niema prawa uważać mnie tu za intruza. Kończąc, dziękuję Szanownej Redakcji zgóry za udzielenie mi możności zabrania głosu w myśl zasady „audiatur et altera pars" i kreślę się z wyrazami należnego szacunku.

Inż. *Józef Makarewicz.*

---

## *HANDEL ZAGRANICZNY W POLSCE ZJEDNOCZONEJ.*

### I.

Połączenie wszystkich ziem polskich w jedną całość i stworzenie wielkiego, suwerennego państwa polskego umożliwi nam prowadzenie polityki handlowej samodzielnej, nadanie jej takiego biegu, takiego kierunku, jaki będziemy uważali za najbardziej dla przyszłości państwa korzystny. Przed wojną, rozbici na trzy zabory i nie posiadając własnych organów kierowniczych, nie mogliśmy samodzielnie regulować zagranicznej polityki handlowej, naginaliśmy ją lub podporządkowywali interesom państwowym zaborców. Na rynkach światowych Polska jako taka nie występowała, nie znano jej imienia w sferach przemysłowo-handlowych, handel bowiem Polski identyfikował się z handlem jej zaborców. Zresztą stosunki nasze wymienne obejmowały kraje nieliczne i przeważnie sprowadzały się do handlu z Rosją, Austro-Węgrami i Niemcami. Nowy układ stosunków politycznych, jaki przyniesie światu pokój obecny, wywoła zasadnicze zmiany w stosunkach gospodarczych i specjalnie dla Polski stworzy świetne możliwości rozwojowe. Posiadając Gdańsk, będziemy mogli utrzymywać bezpośrednie stosunki handlowe z krajami Ententy, olbrzymie zaś zasoby surowców pozwolą naszemu przemysłowi dojść do wspaniałego rozkwitu i znacznie wzmóc swą zdolność konkurencyjną. Zadaniem naczelnem i zasadniczem przyszłej naszej polityki handlowej jest doprowadzić zarówno naszą produkcję przemysłową, jak i rolną, do tak wysokiego poziomu rozwoju, aby była ona w sta-

nie nietylko nasycić rynek wewnętrzny, zaspokoić potrzeby krajowe, ale również mogła pewien nadmiar wywozić zagranicę. Starać się winniśmy, aby eksport nasz mógł objąć możliwie jaknajwięcej rynków zagranicznych, nie zaś, jak to miało miejsce przed wojną, przeważnie kraje położone na wschód i w niewielkim zakresie kraje zachodnie.

Wartość handlu wymiennego Królestwa Kongresowego z b. Cesarstwem wynosiła przeciętnie, biorąc pod uwagę lata 1909—11, 709 mil. rb. rocznie. W sumie tej przywóz wynosił 283 mil. rb., wywóz zaś 426 mil. Odpowiednie dane liczbowe, tyczące się naszego handlu z zachodem, były następujące: przywóz wynosił 200 mil. rb., wywóz zaś — 43 mil., ogółem 243 mil. rb.*) Tam saldo wypadało na naszą korzyść i wynosiło 143 mil. rb., tutaj—na naszą niekorzyść wynosiło 157 mil. rb. Wywóz Król. Kongresowego był zatem jednokierunkowy. Słusznie podnosi p. Tenenbaum **), że kiedy Niemcy rozmieszczały swoje wyroby na wielu rynkach, przyczem rozmieszczały je równomiernie, i znaczenie każdego z tych rynków nie przenosiło np. 10% ogólnego zbytu Niemiec. Królestwo wywoziło prawie wyłącznie do Rosji. Z tego też względu utrata jednego rynku dla Niemiec mogła posiadać znaczenie przemijające, dla Królestwa utrata jedynego rynku zbytu na Wschodzie musiałaby sprowadzić zasadnicze zmiany w stosunkach gospodarczych kraju. Zadaniem przyszłej polityki handlowej Polski będzie nawiązanie i utrwalenie stosunków handlowych z krajami możliwie najliczniejszemi, zarówno w Europie, jak i poza Europą. Powstaje pytanie, jakie istnieją możliwości dla naszego wywozu. Czy wobec wycieńczenia i wyniszczenia kraju będziemy w stanie cokolwiek wywozić, czy zdołamy stanąć do walki konkurencyjnej z krajami zachodniemi, i jak należałoby u nas handel zagraniczny zorganizować.

Rozpatrzmy się w poszczególnych dziedzinach naszego eksportu.

## II.

W ostatnich czasach dały się słyszeć liczne głosy, zapewniające, iż eksport płodów rolnych w przyszłości będzie zupełnie niemożliwy. Wskazuje się przytem na fakt iż już przed wojną nasza produkcja rolna nie wystarczała na potrzeby konsumcji krajowej i Królestwo w znacznych ilościach importowało mąkę pszenną (przewyżka wartości importu nad wartością eksportu 19.103.700 rb.), żyto (—5.853.960), owies (— 5.469.330) i t. p.*) Ogółem import produktów rolnictwa i hodowli przewyższał eksport, i Królestwo musiało na rzecz zagranicy za produkty te dopłacać średnio pokaźną kwotę, bo prawie $3^1/_2$ mil. rb. rocznie. W czasie wojny stan ten skutkiem znacznego zmniejszenia się wydajności rolnictwa znacznie się pogorszył. Dość powiedzieć, iż potrzeby państwa na wyżywienie ludności bezrolnej w Królestwie i Galicji wynoszą do nowych zbiorów od dnia 1 marca 1919 1,880.200 ctr. metr., a produkcja krajowa pokrywa zaledwie 350.000 ctr. metr., z czego na Królestwo przypada 50.000 ctr. metr. i na Księstwo 300.000 ctr. metr. Deficyt wynosi zatem 1.530.200 ctr. metr. Jeżeli weźmiemy pod uwagę jeszcze zapotrzebowanie kresów wschodnich, spożywających 300.000 ctr. metr., to okaże się, iż deficyt wyniesie 1.850.200 ctr. metr., czyli 18.502 wagonów. Z tego wynika, że gdyby stan obecny wydajności rolnictwa naszego miał trwać jeszcze przez długie lata, to nietylko nie mogłoby być mowy o wywozie, ale trzebaby było znaczne ilości zboża sprowadzać ze Stanów Zjednoczonych. Według obliczeń d-ra Rosińskiego**), przeciętny niedobór roczny zboża przed wojną w Królestwie, Galicji i Ks. Poznańskiem wynosił około 7 mil. ctn. mtr., a razem z Litwą i Białorusią około 24 mil. ctn. metr. Przy takim stanie rzeczy import samego zboża do Gdańska dla potrzeb trzech etnograficznie polskich dzielnic (bez Litwy i Białorusi) wyniesćby musiał prawie połowę całego obrotu ładunków w Gdańsku w roku 1913, zaś przy uwzględnieniu Litwy i Białorusi przewyższałby ten obrót prawie o miljon ton. Ale mimo to, utrzymuje dr. Rosiński, jakkolwiek jeszcze przez dłuższy czas na rynkach państwa polskiego będzie przeważał popyt nad podażą, nastąpi chwila, kiedy nietylko będziemy całkowicie mogli zaspakajać potrzeby konsumcji krajowej, ale będziemy mieli nadmiar zboża na wywóz. Będzie to możliwe wtedy, gdy wydajność naszego rolnictwa wzrośnie, gdy zbiór zboża w każdej z dzielnic Polski w okresie 10 do 15 lat podnosiłby się w tym samym stosunku, jak to miało miejsce w tymże okresie czasu przed wojną. „Szczegółowe obliczenia — pisze dr. Rosiński ***), — uwzględniające wzrost konsumcji zboża wskutek przyrostu ludności, wykazują np., że Królestwo Polskie przy tak stosunkowo miernym wzroście

*) Por. „Bilans handlowy Królestwa Polskiego" oraz „Wykład geografji ekonomicznej ziem Polski przedrozbiorowej" Jerzego Lotha, Warszawa, 1919, str. 348.

**) Patrz jego: „Z zagadnień polskiej polityki gospodarczej", Myśl Polska, 1916, zesz. VII.

*) Patrz „Stosunki rolnicze Królestwa Kongresowego", wyd. Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Warszawa, 1918, str. 545.

**) Por. Dr. Stefan Rosiński, „Zewnętrzna polityka handlowa Polski a rolnictwo", Gazeta Rolnicza, 1919, Nr. 17.

***) Patrz Gazeta Rolnicza, 1919, Nr. 18, str. 335.

produkcji zbożowej, jaki miał miejsce w niedawnej przeszłości, już po 10—15 latach przedwojennego rozwoju posiadałoby po pokryciu potrzeb własnego rynku, na eksport około 2,1 mil. ctn. m .zboża. Galicja sprowadzająca przed wojną $^1/_4$—$^1/_3$ spożywanego zboża, stałaby się przy takim wzroście produkcji krajem wystarczającym sobie, zaś zabór pruski zyskałby w wybitnym stopniu na swej zdolności eksportowej, wykazując prawie 20 mil. ctn. m. zboża na wywóz".

Przy takim wzroście zbiorów Królestwo, Galicja i zabór pruski posiadałyby nadmiar zboża, wynoszący około 13% całej wytwórczości; jeżeli uwzględnić jeszcze Litwę i Białoruś, posiadających b. niekorzystny bilans zbożowy, nasz eksport zboża zmniejszyłby się do 7% ogólnej wytwórczości zbóż.

III.

Możliwości eksportowe istnieją nie tylko w dziedzinie handlu zbożowego, lecz również w innych gałęziach rolnictwa. Przedewszystkiem—w gałęzi hodowlanej, która niezawodnie rozwinie się tak znacznie, iż dorówna hodowli najprzedniejszych pod tym względem krajów w Europie. Już przed wojną wywoziliśmy produkty hodowlane na obce rynki z Galicji i zaboru pruskigo. Galicja wywoziła mięso, masło, a nawet mleko do Wiednia. Pragi, na Śląsk i Morawy, zabór pruski do Niemiec. W Polsce zjednoczonej, zdaniem d-ra Rosińskiego, produkcja hodowlana będzie tak wielka, iż rynek własny okaże się zbyt szczupły, i trzeba będzie nadmiar produktów hodowlanych wywozić. Rynki zbytu znajdziemy z łatwością na Zachodzie i przedewszystkiem w Niemczech i Austrji. Przedmiotami wywozu będą niezawodnie również wytwory przemysłu rolniczego. Należy tutaj zauważyć, iż nasz przemysł rolny przed wojną był słabo jeszcze zorganizowany i skutkiem tego nie mógł się pomyślnie rozwijać. Przemysł ziemniaczany np. dopiero w ostatnich latach zaczął wstępować na droge organizowania się, przyczem organizowano jedynie spółki handlowe dla zbytu produktu gotowego i w bardzo nikłym stopniu uwzględniano inne potrzeby prawidłowej wytwórczości. W tym samym mniej więcej stanie organizacji znajdowało się mleczarstwo, o prawidłowej zaś organizacji innych działów przemysłu rolnego trudno jest pozytywnie mówić *).

Mimo to jednak cukier, spirytus, słód, ser, krochmal, makuchy, otręby oraz nasiona oleiste i pastewne były przedmiotem znacznego wywozu. Naczelne miejsce zajmowało cukrownictwo i gorzelnictwo w Królestwie, gorzelnictwo w Galicji i cukrownictwo w zaborze pruskim. W Polsce Zjednoczonej w przemyśle rolnym miejsce naczelne zajmie cukrownictwo i w przyszłości cukier w znacznych ilościach będzie mógł być eksportowany zagranicę. Główny kontyngens będzie niezawodnie pochodził z zaboru pruskiego. Wiadomo, iż cukrownictwo w tym zaborze stało na bardzo wysokim poziomie i nie ustępowało ani cukrownictwu niemieckiemu, ani czeskiemu, dwum naszym głównym współzawodnikom, jacy występować będą — obok naszego przemysłu cukrowniczego — na rynkach światowych, szczególnie w Anglji. Przeciętny zbiór buraków z hektara w Ks. Poznańskiem jest dwa razy większy, niż w Królestwie i Galicji. Również znacznie wyższy, niż w Królestwie i Galicji, jest zbiór buraków w Prusach Zachodnich i na Śląsku Górnym. Obszar plantacyj w Królestwie i Galicji wynosił razem 82 tys. ha, w zaborze zaś pruskim przeszło 121 ha. Mimo, iż liczba cukrowni w Królestwie przewyższała liczbę cukrowni w zaborze pruskim (tam — 54, tutaj — 45), wytwórczość roczna cukru w tym ostatnim była przeszło dwa razy większa, niż w Królestwie. Nadto, mimo, że spożycie roczne, przypadające na jednego mieszkańca, było w zaborze pruskim przeszło dwa razy większe, niż w Królestwie, nadmiar cukru w Królestwie wynosił 900.000 ctn. metr., w zaborze zaś pruskim — $3^1/_2$ mil. Wywóz cukru z zaboru pruskiego odbywał się prawie wyłącznie do Rzeszy. W najbliższych latach eksport cukru poza granice państwa polskiego będzie mógł odbywać się w rozmiarach minimalnych. Będziemy wywozili cukier jedynie dla wywiązania się z zobowiązań kompensacyjnych. Trzeba mianowicie zważyć, że, jak pisze dr. Frejlich w referacie, opracowanym dla Biura Prac Kongresowych p. t. „Zmniejszenie wytwóczości cukrowniczej na ziemiach polskich w czasie wojny oraz możliwości wywozu towarów cukrowych zagranicę", produkcia cukru surowego wraz z pozostałościami z roku ubiegłego we wszystkich dzielnicach polskich wynosi maksymalnie 3 mil. ctn. metr., a zatem nie jest w stanie pokryć normalnego spożycia wewnętrznego Królestwa, Galicji ze Śląskiem Cieszyńskim oraz ziem zaboru pruskiego które to spożycie wynosiło w ostatnich kilku latach przed wojna 4.2 do 4,5 mil. ctn. metr. W tych warunkach chwilowo mowy być nie może o wywozie znaczniejszych ilości cukru poza granice państwa. Trzeba jeszcze liczyć się z tą możliwością, iż władze niemieckie, opuszczając zabór pruski, wywiozą co się da z cukrowni i składów zachodnio-pruskich oraz górno-śląskich w głąb państwa niemieckiego poza Odrę, a to nietylko z powodów politycznych, lecz i ze względów gospodar-

*) Por. Dr. W. Dąbrowski, „Zarys stanu przemysłu rolnego w Królestwie Polskiem" („Zagadnienia rolnicze", Warszawa, 1917, III, str. 36).

czych i aprowizacyjnych. Dr. Frejlich utrzymuje, iż przy dzisiejszym stanie rozwoju, skutkiem niedostatecznej wydajności plantacyj buraczanych, cukrownictwo Królestwa Polskiego nie będzie zdolne konkurować z przemysłem cukrowniczym Czech i Niemiec i wobec tego w najbliższej przyszłości nie posiada ono żadnych prawie możliwości korzystnego zbywania swych towarów na rynkach europejskich. Przemysł natomiast cukrowniczy, potężnie rozwinięty na ziemiach zaboru pruskiego, posiada zupełną zdolność współzawodniczenia na rynkach światowych. Rozporządza on wysokogatunkowym burakiem, surowizną buraczaną i plantacjami buraków o znacznym plonie. Aby móc również z Królestwa eksportować produkty cukrownicze na rynki obce i tam je zbywać, należy przemysł cukrowniczy w Królestwie nietylko odbudować, lecz i gruntownie przebudować, a przedewszystkiem łącznie z rolnictwem krajowem trzeba podnieść stan plantacyj buraczanych.

W najbliższym zatem czasie wywozić cukier będziemy mogli tylko z zaboru pruskiego, który produkując rocznie 5,5 mil. ctn. metr. oraz będąc w stanie w krótkim czasie rozwinąć wytwórczość do 6,5—7 mil. ctn. metr. rocznie, po pokryciu potrzeb rynku miejscowego, będzie mógł przeznaczyć na eksport 3,5 do 4 mil. ctn. metr. cukru surowego rocznie.

IV.

Z innych gałęzi przemysłu rolnego na szczególną uwagę zasługuje gorzelnictwo. Przemysł ten przed wojną na ziemiach polskich nie był dostatecznie rozwinięty. W Królestwie Polskiem gorzelnictwo występuje prawie wyłącznie jako przemysł czysto rolny. Gorzelni w znaczeniu wielkoprzemysłowej organizacji prawie że nie było, a istniejące odpowiadają przeważnie typowi fabryk przemysłu drobnego. Pod względem ilości produkcji Galicja zajmowała pierwsze miejsce, dalej idzie Królestwo Polskie i Poznańskie. Co do wielkości gorzelni (wykładnik — przeciętna produkcja roczna) pierwsze miejsce zajmuje Królestwo, potem Galicja i Poznańskie. Pod względem ilości gorzelni pierwsze miejsce zajmuje Galicja, następnie Księstwo i Królestwo. Wywóz spirytusu i wódek odbywał się ze wszystkich trzech zaborów. Z Królestwa wywożono zarówno na Zachód, jak i na Wschód. Na Zachodzie odbiorcą spirytusu był przedewszystkiem Hamburg, następnie Rotterdam i Londyn. Sporadycznie nabywały surówkę Danja i Norwegja *). Na Wschodzie nabywcami były: Rosja, Turcja, Grecja i porty Małej Azji. Zaznaczyć jeszcze należy, iż konkurentem Królestwa na rynkach zachodnich i wschodnich był spirytus melasowy gorzelni południowej Rosji i spirytus Austrji, szczególnie w Szwajcarji. Rynki dalekiego Wschodu i Marsylja nie były wyzyskane przez spirytus Królestwa *).

W stosunku do produkcji eksport spirytusu zagranicę wynosił w Król. Polskiem 14,6%. Stanowiło to o 7,2% więcej, niż eksport Rosji w stosunku do jej produkcji. Ogólnie Rosja eksportowała racjonalniej, wywożąc głównie rektyfikat. Z Galicji wywożono około 50% ogólnej produkcji spirytusu, z czego poza granice Austro-Węgier wywożono od 5—10%. Przeciętna wartość wywozu rocznego spirytusu galicyjskiego wynosiła przed wojną mniej więcej 12 mil. koron, czyli że dorównywała wartości wywozu Królestwa **). Również znaczne ilości spirytusu wywożono z zaboru pruskiego. W r. 1913 z Księstwa Poznańskiego do Rzeszy 44.317 tonn, zagranicę zaś tylko 162 tonn, z Śląska Górnego — prawie wyłącznie do Rzeszy, mianowicie—9.326 tonn, wreszcie z Prus Zachodnich — 25.425 t., z czego 25.422 t. do Rzeszy.

Są to ilości dość duże, jakkolwiek z czasem niewątpliwie znacznie wzrosną. Gorzelnictwo pod względem wydajności produkcji nie stało na wysokości zadania. Gorzelnie, szczególnie w Królestwie, były wadliwie zorganizowane i urządzone pod względem technicznym, nie posiadały odpowiedniej obsługi i kierunku technicznego, pracownicy jej zazwyczaj nie posiadali dostatecznego wykształcenia i t. p.

Nie dotykając tutaj innych gałęzi przemysłu rolniczego, co zajęłoby nam zbyt wiele miejsca, ogólnie tylko powiemy, iż przemysł rolniczy dla przyszłego naszego eksportu będzie posiadał znaczenie bardzo wydatne. Twierdzimy to jednak z tem zastrzeżeniem, iż braki i niedomagania w zakresie przemysłu rolnego zostaną z czasem usunięte i rozwój jego będzie kroczył drogą, zapewniającą maximum produkcyjności. Przemysł rolny nie zajął jeszcze właściwego miejsca w naszym bilansie handlowym, o czem świadczy cały szereg ujemnych w nim pozycji. Miejmy nadzieję, iż przez rekonstrukcję organizacji naszego przemysłu rolnego oraz przez podniesienie poziomu wykształcenia rolniczego w zakresie zagadnień, związanych z przemysłem rolnym, zostanie on skierowany na właściwe tory i w przyszłości dziś dość znaczny poczet pozycyj ujemnych w bilansie przemysłu rolnego zredukuje się do minimum.

*Leon Pączewski.*

(d. c. n.)

*) Por. Dąbrowski i Dmochowski, „Przemysł spirytusowy w Królestwie Polskiem", część I, Warszawa 1918, str. 61.

*) Por. Dąbrowski i Dmochowski, str. 64.

**) Por. Szczepański, „Wartość eksportowa przemysłu galicyjskiego", Kraków, 1916, str. 22.



*AKADEMJA LITERATURY POLSKIEJ.*

Stefan Żeromski należy do tych bardzo nielicznych pisarzy starszego pokolenia, którzy wiele jeszcze mają do powiedzenia, może więcej jeszcze *będą* mieli do powiedzenia, w dzisiejszym przełomowym okresie wszechstronnego wysiłku państwotwórczego. Jego pióro—rzec można—nabiera coraz większej prężności społecznej, wrażliwość na sprawy narodowe zaostrza się coraz mocniej, rozszerza się skala zainteresowań, coraz rozleglejsze obejmując horyzonty. Ewolucja zupełnie zrozumiała w tej atmosferze podniecenia i rozgorączkowania, jaką wytworzyła wojna europejska: ziarno zmartwychwstania padło na glebę urodzajną, w której kryją się różne jeszcze możliwości tem ciekawsze, że oczy poety oglądaja już ziemię obiecaną. Wielki pisarz i wielki patrjota, z tym swoim wiecznym, bolesnym a przeraźliwym szlochem na ustach, przecież — mimo wszystko — z najpiękniejszą, najradośniejszą, najsłoneczniejszą pogodą w sercu, tą pogodą, która nie skacze, nie tańczy nie szaleje, ale — wierzy, — w wymarzonem spełnieniu się Polski odnajduje nowe, wspaniale bijące źródła dla swej twórczości, kochającej zawsze, wyłącznie i jedynie — przyszłość. Nie „zapamiętałym, dzikim płaczem", ale wytężeniem wzroku i słuchu wita Żeromski krwawe jeszcze łuny nad ziemią polską, to tu, to tam zapalające sie ognie świtu, przedranne rozpłomienienie się widnokręgu. Od Judyma do Nienaskiego i dalej droga jest równa i prosta, przegląda się w niej rozrost świadomości narodowej, cały rozmach nowoczesnej cywilizacji europejskiej konieczność przystosowania się do niej — nawet duszy polskiej. Judym jest tylko symbol, tylko słup graniczny, tylko trzeźwiący społeczeństwo policzek—w swej bezwzględnej surowości i uczciwości jakby oderwał się od życia, które jeszcze surowiej, choć mniej uczciwie rozprawia się — z cierpiętnikami. Ale już Rozłucki ze swym aeroplanem, Czarowic ze swoją maszyną, Nienaski ze swemi kopalniami, choćby nasuwali jaknajbardziej sensacyjne reminiscencje — a u pewnych „krytyków" nawet wspomnienia z romansów awanturniczych czy kryminalnych, są ludźmi z krwi i kości, odzwierciadlając, tylko w powiększeniu — nieukojoną tęsknotę Żeromskiego do mocy i siły, do potęgi i intensywności życia polskiego.

Ta tęsknota do mocy i siły, do potęgi i intensywności życia narodowego, przerzuca Żeromskiego od jednego zagadnienia do drugiego, od przyszłych dróg literatury polskiej do kwestji agrarnej, od syntezy Wisły, jako motoru rozwojowego państwa, do spraw inteligencji zawodowej. Niesłychana czujność i wszechstronność zainteresowań, fascynujący jak zawsze styl i język — czynią z tego szeregu drobnych książeczek, niemal artykułów, — zjawisko niezmiernie ciekawe na horyzoncie naszego życia kulturalnego, stanowią przytem ważny przyczynek do charakterystyki najnowszej fazy twórczości samego Żeromskiego.

Na jedną z tych kart składa się nakreślony przed rokiem projekt akademji literatury polskiej, projekt może jeszcze bardziej aktualny w chwili obecnej, kiedy życie wraca do normalnego stanu, a dla wszystkich ludzi kulturalnych staje się oczywista konieczność jaknajszerszej opieki nad piśmiennictwem ojczystem.

„Projekt Akademji Literatury Polskiej" *) propaguje gorąco sharmonizowanie nieskoordynowanych dotąd poczynań wszystkich ludzi dobrej woli, różnych instytucyj, towarzystw, kas itd., w celu wytworzenia jednej wielkiej wspólnej organizacji o szerokim zakresie działalności.

Uzasadnieniem tej organizacji są trzy względy:

1) sprawa czystości i piękności języka polskiego,

2) sprawa rozszerzenia kultury literackiej na rozległe warstwy inteligencji i ludu,

3) sprawa instancji i obrony wolnej twórczości.

---

*) Warszawa, Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie, 1918.

Każdy z tych punktów rozpatruje Żeromski osobno.

Występuje tedy gorąco przeciwko zasadom pisowni polskiej, uchwalonym w lutym 1917 r. przez Akademję Umiejętności, atakując „skasowanie rozróżnienia rodzajów (męskiego i nijakiego) w narzędniku liczby pojedyńczej zaimków i przymiotników, oraz ukazowe zaprowadzenie *jotowej* pisowni w wyrazach typu *Marya*", protestuje przeciwko poświęcaniu praw poezji i prozy poetyckiej—„praktyczności" (jak wiadomo, przepisy powyższe uległy później znacznym modyfikacjom). Domaga się uwzględnienia głosu literatury, a nie tylko nauki, w tych tyle ważnych sprawach, tem więcej, że uczeni polscy, filologowie i lingwiści, niezawsze piszą nieposzlakowaną polszczyzną.

Praca nad czystością tej polszczyzny, tępienie obcych naleciałości, krytyka wszelkiego rodzaju niedbalstwa językowego — oto co uzupełniać winno współdziałanie przedstawicieli literatury z przedstawicielami nauki na polu przepisów ortograficznych czy gramatycznych.

A obok tego, należy wszelkiemi siłami dążyć do zbogacenia mowy ojczystej, do zastępowania znowu nie ukazowego, ale ewolucyjnego— licznych zwrotów i słów cudzoziemskich wyrażeniami i nazwami zaczerpniętemi z gwary ludowej.

Specjalny organ akademji literatury polskiej winien zapoczątkować to dzieło pierwszorzędnego znaczenia dla wszystkich „piszących po polsku".

Przechodząc do innych spraw, szeroko omawia Żeromski kwestję przekładów, bardzo palącą a wiecznie żywotną w każdem społeczeństwie jako tako kulturalnem. U nas przedstawia się ona, o czem powszechnie wiadomo, nad wyraz smutno, jeszcze smutniej w zestawieniu chociażby z sąsiadami wschodnimi, którzy niemal każde wybitniejsze dzieło literatury czy nauki europejskiej mogą czytać po rosyjsku. Że tłumaczenia te nie zawsze stoją na wysokości zadania, to rzecz inna,—ale z drugiej strony trzeba przyznać, że naogół przewyższają polskie, oczywiście za wyłączeniem Boya, Kasprowicza, Miriama, Porębowicza. Nie pomoże tutaj często używany argument, że Polacy lepiej znają języki obce; w żaden sposób nie może się to stosować np. do języków skandynawskich, tedy Hamsuna, Ibsena, Stridberga, pisarzy angielskich itd. A przecież i tutaj przewyższają nas Rosjanie.

Zorganizowanie corychlejsze bibljoteki celniejszych przekładów staje się w tych warunkach rzeczą konieczną, wprost nieodzowną Trzeba uzupełnić wywody Żeromskiego w ten sposób, że praca nad ową „bibljoteką" winna rozpocząć się od sporządzenia kompletnej bibljografji tłumaczeń, z zakresu literatury, na język polski. Może unikniemy w ten sposób błądzenia pomacku — zbytecznego przekładania jednego i tego samego utworu po kilka razy. Należy dodać wreszcie, że „bibljoteka" omawiana powinna być zakrojona na skalę europejską — rzucać na rynek księgarski w krótkich odstępach czasu coraz to nowe dzieła, oczywiście w wielkiej ilości egzemplarzy.

Akademja literatury polskiej, według projektu Żeromskiego — reprezentacja ogółu piszącego całej Polski, ma przed sobą zadania jeszcze rozleglejsze. Obrona „samotnego pracownika literackiego" — oto do czego właściwie sprowadzają się te zadania w ich najogólniejszem i najlapidarniejszem ujęciu. Pomoc materjalna przy studjach — zapomogi na podróże—stypendja — wszystko to w dzisiejszych czasach należy do najśmielszych marzeń, o ile chodzi o literatów. Tu właśnie Akademja miałaby do spełnienia rolę wybitną. A obok tego taka instytucja posiadałaby prawo zabierania głosu w kwestjach sztuki polskiej, sprawach, najściślej z kulturą narodu związanych. Jako przykłady charakterystyczne ujemnych skutków braku instancji tego rodzaju przytacza Żeromski dzieje procesu Brzozowskiego, aferę rapperswilską, losy projektu sprowadzenia prochów Słowackiego...

Wskazując na konieczność uniezależnienia literatury od wpływu partyj politycznych i przeróżnych klik partyjnych, podkreślając niezbędność wyemancypowania jej z pod dyktatury księgarzy, wzywając do ukrócenia uroszczeń niepowołanej krytyki i anonimowej recenzji dziennikarskiej, — raz jeszcze podkreśla Żeromski znaczenie projektowanej przezeń Akademji, która usunęłaby „zło zasadnicze".

„Jestem najmocniej przekonany, — pisze poeta, — iż niewiele upłynie czasu, a instytucja ta posiędzie własny gmach, bibljotekę, archiwum, da impuls do budowy teatru imienia Słowackiego i wzniesie muzeum literatury polskiej".

Projekty Żeromskiego, szkicowane w chwili, kiedy szanse sprawy polskiej były jaknajgorsze, nie traci nic na swej aktualności dzisiaj kiedy mamy własne, istotnie niepodległe państwo i własne ministerstwo sztuki. Ministerstwo to z natury rzeczy będzie mogło podjąć tylko część zadań projektowanej Akademji, jako instytucja państwowa — liczyć się musi z wieloma względami, nieobowiązującemi dla instytucji prywatnej.

To też plany Żeromskiego czekają na — realizację.

---

## LEW I CZŁOWIEK.

(z bajek wojennych)

*Zaznaczono w myśliwskim nieraz protokóle*
*Ten fakt, że człowiek strzela, Pan Bóg nosi kule.*
*W pustyni do lwa strzelił myśliwiec i chybił.*
*Lew go dopadł i łapą go do ziemi przybił.*
*Zginąłem—myśli Nemrod—nakształt rudej myszy.*
*Zje mię ta bestja wśród bodjaków i komyszy.*

*Jakże człowiek, gdy chybia, stworzenie maluczkie.*
*Atoli i zwierz czasem miewa serce ludzkie,*
*Jak mówi Brehm, Grimard i inne zoologi.*
*Lew zdjął łapę z człowieka i rzekł: — Wstań na nogi!*
*Co? Miałeś przez czas pewien na ramieniu duszę?*
*Wiedz, że ja, lew, sumienia zemstą nie świńtuszę.*

*Od tylu lat mię człowiek bierze za swe godło,*
*Ale dotąd, jak przedtem, ma naturę podłą,*
*Nieorężnego biorąc za cel swojej kuli...*
*Tfu! Wstyd mi, żeście ze mną swoje herby skuli.*
*Ja zabijam, gdym głodny, a wy jak? — na syto*
*Dziurawicie kulami swemi nas, jak sito;*
*Zabijacie ideał swój, wcielony we mnie,*
*Żyjąc w słowach podniośle, a w czynach — nikczemnie!*
*Precz z mych oczu!...*

*Myśliwiec wyprostował ciało*
*I rzekł: — Szczęście, że temu lwu się jeść nie chciało.*
*Wolałby żreć, niżeli morały mi prawić.*
*Notabene: w strzelaniu muszę się poprawić.*
*Lwa, orła — malowanych zawsze poważałem,*
*Ale żywych zabijać wolę celnym strzałem.*
*I jeśli kiedykolwiek wrócę na tą puszczę,*
*Żadnemu lwu do słowa przyjść już nie dopuszczę.*
*Niechajby on, niż żebym ja piach nosem orał:*
*Oto mój celujący dobrze ludzki morał.*

* *
*

*Słuszność, spytasz się, dziecko, po czyjej tu stronie?*
*Wzór weź z lwa, lub z człowieka i żyj: ja nie bronię.*
*Nie piszę swoich bajek dla bezmyślnych gogów,*
*Przywykłych, aby wiodła ich smycz pedagogów.*
*Wolny bądź i sam stanów o życia wyborze.*
*Ufam, że duszy twej tą radą nie zubożę.*

Jan Lemański.

*SYGNAŁY.*

(dokończenie)

— Czy ja oszalałem, czy tamci nie przy zmysłach? — zapytał w końcu przechodzącego blokmistrza. — Panie Sroka, czy słyszał pan te przeklęte dzwonki?

— Słyszałem, panie naczelniku, słyszałem. O! Znowu! Ki kaduk?!

Rzeczywiście nieubłagane młotki tłukły ponownie o żelazne kresy: wołały o pomoc robotników i lekarzy.

Na zegarach mijała wtedy już właśnie pierwsza. Pomian wpadł we wściekłość:

— A co mnie to wszystko wreszcie do stu piorunów obchodzi!? Stąd wszystko w porządku, stamtąd wszystko na miejscu — więc czego chcesz do djabła ciężkiego? To jakiś błazen głaszowski figle z nami stroi, wywracając mi do góry nogami całą stację! Zrobię doniesienie i kwita!

— Nie przypuszczam, panie naczelniku— wtrącił spokojnie asystent — sprawa zbyt poważna, by ją ujmować z tego punktu widzenia. Raczej przyjąć należy jakąś omyłkę.

— Ładna omyłka! Czyż nie słyszałeś kolega, co odpowiedzieli nam z obu stacji najbliższych? Chyba niepodobna przypuścić jakichś przypadkowo zabłąkanych sygnałów z dalszych przystanków, o którychby tamci nie wiedzieli? Jeśli dotarły do nas, musiały wpierw przejść przez ich rejon. Więc?

— Więc prosty wniosek, że pochodzą od jakiegoś dróżnika na przestrzeni między Dąbrową a Głaszowem.

Pomian spojrzał na kolegę z uwagą:

— Od któregoś z dróżników — powiada pan? Hm... może. Ale po co? Dlaczego? Nasi ludzie zbadali przecież całą linję krok za krokiem i nie znaleźli nic podejrzanego.

Urzędnik rozkrzyżował ramiona:

— Tego — to już nie wiem. Rzecz można zbadać później w porozumieniu z Głaszowem. W każdym razie sądzę, że możemy spać spokojnie i nie zwracać uwagi na dzwonki. Wszystko, co należało do nas, zrobiliśmy; przestrzeń przeszukana dokładnie, na linji niema ani śladu tych niebezpieczeństw, którymi nam grożą. Uważam te znaki poprostu za t. zw. fałszywy alarm.

Spokój asystenta podziałał kojąco na naczelnika; pożegnał kolegę i zamknął się na resztę nocy w biurze.

Lecz służba niełatwo przeszła nad tem do porządku. Ludzie skupili się na bloku koło zwrotniczego i coś szeptali między sobą tajemniczo; od czasu do czasu, gdy ciszę nocy przerwał nowy podrzut dzwonka, pochylone ku sobie głowy kolejarzy zwracały się w stronę słupa sygnałowego, i kilka par oczu rozszerzonych zabobonną trwogą śledziło ruchy kujących młotków.

— Zły znak — mruczał strażnik Grzela— zły znak.

I tak grały sygnały aż do pierwszego brzasku. Lecz im bliżej było rana, tem dźwięki stawały się słabsze, niklejsze, w tem dłuższych odstępach czasu po sobie. Aż zgłuchły bez echa przed świtem.

Ludzie odetchnęli, jakby zmora nocna usunęła im się z piersi.

Nazajutrz Pomian zwrócił się do władz w Ostoi, zdając dokładny raport z zajść ubiegłej nocy. Nadeszła telegraficznie odpowiedź kazała mu czekać na przybycie specjalnej komisji, która miała sprawę gruntownie zbadać.

W ciągu dnia ruch pociągów odbywał się regularnie, i wszystko miało przebieg normalny. Lecz z uderzeniem godziny siódmej wieczór odezwały się znów alarmujące sygnały w tym samym, co wczoraj, porządku; więc najpierw sygnał „wagony odbiegły", potem rozkaz „wszystkie wagony zatrzymać", wreszcie hasło „przysłać lokomotywę z robotnikami" i rozpaczliwy krzyk o pomoc „przysłać maszynę z robotnikami i lekarzem". Charakterystyczne było stopniowanie w doborze znaków, z których każdy następny zdradzał wzmożenie się urojonego niebezpieczeństwa. Sygnały uzupełniały się oczywiście, tworząc rozerwany przestankami łańcuch, snujący jakąś złowieszczą opowieść o domniemanem nieszczęściu.

A jednak rzecz cała wyglądała na drwiny lub głupi figiel. Naczelnik wściekał się, służba zachowywała się różnie: jedni brali historję z humorystycznego punktu widzenia i śmiali się z zapamiętałych dzwonków, inni żegnali przesądnie. Blokowy Zdun utrzymywał półgłosem, że djabeł siedzi w słupie sygnałowym i kłapie dzwonkiem na przekorę.

W każdym razie nikt nie tłumaczył znaków na serjo i na stacji nie poczyniono odpowiednich zarządzeń. Alarm trwał znów z przerwami aż do rana, i dopiero gdy na wschodzie przetarła się wąska, blado-żółta linja, dzwonki uspokoiły się.

Nareszcie po bezsennie spędzonej nocy doczekał się naczelnik przybycia komisji koło dziesiątej nad ranem; przyjechał z Ostoi jaśnie wielmożny nadinspektor Turner, wysoki, szczupły, ze zmrużonemi złośliwie oczkami pan, z całym sztabem urzędników.

Zaczęło się śledztwo. Panowie „zgóry" mieli już ustalony pogląd na sprawę. Sygnały, zdaniem p. nadinspektora, pochodziły z budki któregoś z dróżników na linji Dąbrowa — Głaszów. Chodziło tylko o to, z czyjej. Według etatu było na tej przestrzeni dróżników dziesięciu; z tej liczby należało wydzielić ośmiu, którzy nie posiadali aparatów do dawania sygnałów tego typu; podejrzenie padło zatem na pozostałych dwóch. Inspektor postanowił wybadać obu na miejscu ich przeznaczenia.

Po sutym obiedzie u naczelnika wyruszył z Dąbrowy po 12-tej w południe specjalny pociąg z komisją śledczą. Po półgodzinnej jeździe panowie wysiedli przed budką dróżnika Dziwoty; był to jeden z podejrzanych. Biedny człeczyna, przerażony najściem nieoczekiwanych gości, zapomniał języka w gębie i na pytania odpowiadał, jak zbudzony z głębokiego uśpienia. Po przeszło godzinnem badaniu doszła komisja do przekonania, że Dziwota Bogu ducha winien i o niczem niema pojęcia. Więc by nie tracić czasu, p. nadinspektor zostawił go w spokoju, zalecając swoim ludziom dalszą jazdę do drugiego strażnika, na którym teraz skupiła się jego śledcza uwaga.

W czterdzieści minut stanęli na miejscu. Na spotkanie nie wybiegł nikt. To zastanowiło. Posterunek wyglądał jakby wymarły: żadnej poszlaki życia w obejściu, żadnego śladu żyjącej istoty wokoło; nie odzywały się patrjarchalne głosy gospodarstwa domowego, nie zapiał kogut, nie zrzędziła kura.

Po stromych, w parę poręczy ujętych schodach weszli na wzgórze, na którem wznosił się domek budnika Jaźwy. U wejścia powitały gości niezliczone roje much złych, brzęczących, zjadliwych; owady, jakby wściekłe na intruzów, rzuciły się do rąk, do oczu, do twarzy.

Zapukano do drzwi. Z wnętrza nikt nie odpowiedział. Jeden z kolejarzy nacisnął klamkę—drzwi były zamknięte.

— Panie Tuziak—skinął Pomian na ślusarza stacyjnego—wytrychem go!

— Duchem, panie naczelniku.

Zazgrzytało żelazo, zachrzęścił zamek i ustąpił. Inspektor wyważył nogą drzwi i wszedł do środka. Lecz w tejże chwili, cofając się z powrotem na podwórze, przytknął chusteczkę do nosa. Z wnętrza uderzył okropny zaduch. Jeden z urzędników odważył się przekroczyć próg i zajrzał w głąb.

Przy stole pod oknem siedział dróżnik z głową spuszczoną na piersi, z ręką prawą opartą palcami na kluczu aparatu sygnałowego.

Urzędnik zbliżył się do stołu i nagle, zbladłszy, zawrócił ku wyjściu. Krótkie spojrzenie rzucone na rękę dróżnika przekonało, że nie palce ujmowały aparat, lecz trzy nagie, ogołocone z mięsa piszczele.

W tej chwili siedzący przy stole zachwiał się i zwalił jak kłoda na ziemię. Poznano trupa Jaźwy w stanie zupełnego rozkładu. Obecny lekarz stwierdził śmierć zaszłą przynajmniej dziesięć dni temu.

Spisano protokół i pochowano na miejscu zwłoki; z powodu silnie posuniętego procesu zepsucia trzeba było zrezygnować z obdukcji. Przyczyny śmierci nie wykryto. Wypytywani z sąsiedniej wsi chłopi nie umieli dać żadnych wyjaśnień prócz tego, że już od dłuższego czasu Jaźwy nie widywano. W dwie godziny później wróciła komisja do Ostoi.....

Naczelnik Dąbrowy miał tej nocy i następnych sen spokojny i niezamącony sygnałami. Lecz w tydzień potem zaszła na linji Dąbrowa—Głaszów straszliwa katastrofa. Oderwane nieszczęśliwym trafem wagony wpadły na pociąg pośpieszny, dążący z przeciwnej strony, i zdruzgotały go doszczętnie. Zginął cały personel służbowy i osiemdziesięciu kilku podróżnych.

*Stefan Grabiński.*

Redaktor: Stanisław Baranowski.

Wydawca: Związek Zawodowy Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzeczypospolitej Polskiej.

Druk. L. Bogusławskiego, Świętokrzyska 11. Tel. 195-52.